

Tadeusz Sinko

Rzym pogański w "Irydionie"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 10-56

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ SINKO.

Rzym pogański w „Irydionie“.

Krasiński żyje w świadomości tych, dla których jest dostępny, przedewszystkiem jako „poeta ruin“; dźwięk jego nazwiska budzi w duszy obraz wędrowca, siedzącego na palatyńskich gruzach pałaców Cezarów i rozmyślającego o przewrotach państw i społeczeństw, o upadku ciemnych i powstaniu uciemnionych. Ta formuła na ujęcie istoty najbardziej historycznego i filozoficznego z naszych wieszczów jest wynikiem nie tylko przewagi *Irydiona* nad resztą jego utworów, ale także sugestyi, płynącej z listów dedykacyjnych autora *Balladyny* i *Lilli Wenedy*. Pod wpływem tej sugestyi poeta ruin wydaje się zarazem najlepszym wskrzesicielem i malarzem upadającego świata rzymskiego. Najdobitniejszy i najbardziej autorytatywny wyraz znalazła ta opinia u prof. A. Miodońskiego (w zakończeniu artykułu p. t. „Chrześcijaństwo w Irydionie“, *Przegląd Polski*, 1897, 3, 287), którego zdaniem „obraz Rzymu pogańskiego, wystawiony w *Irydionie*, budzi uzasadniony podziw i imponuje mocą trafnej syntezy“. To też znakomity znawca Rzymu Cezarów nie wie, czyby ze wszystkich przedstawień poetycznych czy powieściowych pogańsko-chrześcijańskiego Rzymu, w naszej przynajmniej literaturze, nie należało postawić najwyżej *Irydiona*.

Odtworzenie tła w *Irydionie* wyniesiono więc nad przedstawienie innych epok cesarstwa rzymskiego w takich powieściach, jak J. I. Kraszewskiego *Caprea i Roma* (1860) i *Rzym za Nerona* (1865), ale także w — *Quo Vadis* Sienkiewicza (1896). Jeszcze P. Chmielowski¹⁾ widział wyższość Krasińskiego nad Sienkiewiczem w tem, że „umiał przecieź odnaleźć i odtworzyć dwie potężne siły, podtrzymujące gmach, częściowo zmur-

¹⁾ H. Sienkiewicz (Bibl. powsz. Zukerkandla, Nr. 427 n.) s. 77.

szaly, a siłom tym nadał nazwiska Aleksandra i Ulpiana, tj. dzielności żołnierskiej i rozumu politycznego“, podczas gdy od Sienkiewicza „nie dowiadujemy się wcale, jakim sposobem ten Rzym rozpustujący, maskaradowy, mając na swym czele woźnicę, podpalacza i komedyanta, mógł nie tylko istnieć, lecz nawet panowanie swoje nad całym ówczesnym światem rozciągać i utrzymywać“. O ile jednak światowy romans Sienkiewicza doczekał się wnet komentarzy historycznych i archeologicznych i w kraju (np. Samolewicz: *Tło historyczne w powieści Sienkiewicza Quo vadis*) i za granicą (np. Orazio Marucchi, *Introduction historique à Quo vadis* de H. S.), o tyle historyczność Rzymu pogańskiego w Irydionie nie znalazła dotąd weryfikatora. Odczyt bowiem prof. A. Miodońskiego „O tle klasycznym *Irydiona* Krasińskiego“, wygłoszony 15. maja r. 1896 na posiedzeniu Koła krakowskiego Towarzystwa filologicznego¹⁾ nie został nigdy opublikowany, a prace dr. W. Hahna *Tło historyczne w Irydionie* Krasińskiego (1898) i T. Piniego *Studjum nad genezą Irydiona* Z. K. (1899²⁾ ograniczają się do wykazania źródeł nowożytnych i starożytnych, z których poeta miał czerpać motywy i barwy do obrazu, i zapomocą takiej konfrontacji ze źródłami stwierdzają „historyczność“ osób i zamiarów, czynów i wypadków dramatu, ale nie wnoszą się ponad źródła, nie zestawiają przedstawienia Krasińskiego z wynikami dzisiejszych badań historycznych o owych czasach, osobach i stosunkach. A przecież czytelnik *Irydiona* ma prawo otrząść się z sugestyi „Wstępu“, a zwłaszcza „Przypisów“ poety i zapytać się, czy niespełna czteroletnie (218—222) panowanie Elagabala było rzeczywiście apogeum owych zgubnych sił, które się złożyły na upadek państwa rzymskiego, i czy sam cesarz był naprawdę najwyraźniejszym symbolem zgrzybiałości ówczesnego świata; czy historyczny Aleksander Sewerus był w istocie takim reprezentantem wszystkich lepszych, zachowawczych pierwiastków rzymskich; czy...? Pytań jest więcej. Nim spróbujemy odpowiedzieć na nie, przypomnimy pokrótce stosunek Krasińskiego do tego Rzymu, którego ruin miał zostać poetą, nie omijając przytem i innych kwestyi, związanych z genezą *Irydiona*.

Młody dziedzic opinogórski otrzymał wykształcenie humanistyczne; łaciny uczył się od 8. roku życia³⁾ Za miarę postępu w niej uczynionego możemy uważać nie tyle znakomitą notę w świadectwie dojrzałości, wystawionem 16-letniemu abituryen-

¹⁾ Według wzmianki w Eos III. s. 232.

²⁾ Te prace zawsze mam na myśli, ilekroć wymieniam nazwiska dr. Hahna i p. Piniego.

³⁾ J. Kallenbach, *Krasiński* I. (1904), s. 34.

towi przez dyrekcję Liceum warszawskiego¹⁾, ile łaciński przekład Mickiewiczowskiej *Świtezianki*²⁾, dokonany przez Zygmunta coś rok przed maturą, i zadanie maturyczne na temat: *Adolescentem verecundum esse decet*³⁾. Te dwa dokumenty⁴⁾ dowodzą, że Krasiński wyniósł z Liceum znaczną biegłość w stylu łacińskim, opartą na owocnej lekturze tak poetów, jak prozaików rzymskich. Ponieważ i potem nigdy klasyków nie zarzucił, a jako słuchacz praw i w Warszawie i w Genewie dość się nasłuchiwał o Rzymianach, ich instytucjach, prawach i dziejach, miał wszelkie warunki, by po przybyciu do Rzymu wejść w osobisty stosunek z miastem wiecznym.

A jednak nie wszedł. Wprawdzie przed samym wjazdem do Rzymu (30. listopada 1830 r.) obudziło się w nim „coś jakby tchnącego poszanowaniem przed tyloma wiekami sławy, wielkości, zbrodni i nieładu“⁵⁾, ale to tradycyjne uczucie, a raczej przecucie, oparte na studiach historycznych, nie zostało na razie wzmocnione widokiem ruin, przeżyciem wspomnień z nimi związanych. Krasiński, idąc za przewodem Mickiewicza, skierował swe pierwsze kroki do kościoła św. Piotra. Szukał tu nastrojów religijnych, znalazł tylko estetyczne⁶⁾. Modlitwa wydarła się z jego ust dopiero w Kolizeum, zwiedzanem przy świetle księżycy⁷⁾. Wizya walk gladyatorskich ma charakter przeważnie akustyczny czy audycyjny: Ponad okrzyki walczących i oklaski widzów, ponad ryki dzikich zwierząt i jęki konających, ponad dźwięk muzyki i szczęk oręża wznosi się i wzbija jakiś głos łagodny i drżący, niby „hymn śmierci, który dziewica chrześcijańska śpiewa przed połączeniem się z Bogiem“. To Rzym dawny, owa „Roma nobilis“, o której śpiewali średniowieczni pielgrzymi, że jest „roseo martyrum sanguine rubea, albis et virginum liliis candida“. Symbolem jego jest dla Krasińskiego krzyż z czarnego drzewa, wznoszący się na środku areny, krzyż, prześladowany na tem samym miejscu przed wielu wiekami, kiedy Kolosseum wyobrażało całą wielkość tych, co go zbudowali. Stoi on niezmieniony „na miejscu tam, gdzie po nim deptano, a dumne Kolosseum, które z pychą spoglądało na poniżenie krzyża, teraz wokoło niego w proch

1) Tenże, t. II, s. 426 n.

2) Tekst u Kallenbacha, Lata szkolne Z. K. Muzeum, 1906.

3) Tamże, s. 11.

4) Zawarte w nich echa lektury klasyków (Vergilius, Ovidius, Horatius, Sallustius) zestawiam w notatce pt. Łacińskie prace Krasińskiego (w tym zeszytcie P. L.).

5) Kallenbach, *Krasiński* I. s.207, z listu do ojca, pisanego w pierwszym tygodniu pobytu w Rzymie.

6) Tamże, s. 207 n.

7) Tamże, tensam list do ojca i s. 213 nn. list do przyjaciela.

się rozsypuje...¹⁾ — Powtórzyła się z Krasieńskim historia lorda Nelvila, który oprowadzany (w r. 1794) przez Korynnę po zabytkach starożytnego Rzymu, nie dał się przekonać jej wymowie, „bo szukał wszędzie uczucia moralności, a sama piękność sztuki mu nie wystarczała“. Wzruszył się dopiero w Kolizeum, gdy piękna przewodniczka wspomniała o tem, że właśnie na tej arenie prześladowani chrześcijanie umierali jako ofiary swej stałości, gdy mu pokazała ołtarze, wzniesione dla uczczenia ich popiołów i drogę krzyżową, którą pokutnicy kroczyli wzdłuż najwznioślejszych ruin ludzkiej wielkości²⁾.

Z pierwszym rzymskim listem Krasieńskiego do Reeva można też porównać Chateaubrianda „Lettre sur la campagne de Rome“, list pisany z Rzymu 10. stycznia 1804 do przyjaciela de Fontanesa.³⁾ Wreszcie warto dla kontrastu zajrzeć do notatek Stendhala, zachowanych w jego „Promenades dans Rome“ pod datą 19. sierpnia 1827. Mistrz analizy psychologicznej zabrał się do spisywania swych wrażeń i sądów podczas szóstego pobytu w wiecznym mieście, po kilkuletniem obcowaniu z jego zabytkami i ludźmi; 18-letni autor „Władysława Hermana“ już w pierwszym tygodniu pierwszego pobytu nie tylko stylizuje swe wrażenia z Kolizeum, ale nawet obmyśla tytuł dla zbioru (właśnie pisać się mających) nowel włoskich.⁴⁾ Z tych niedoszłych „Fragmentów włoskich“ (Fragments sur Italie) zachował się (w liście do Reeva) tylko wstęp, trzymany w tonie humorystycznym, jak tego dowodzi choćby tylko końcowe zdanie⁵⁾: „Tak, są gorzkie rzeczy, na przykład muzyka *buffo* na grobie Scypiona, lub kapusta do sprzedania na Forum“. Nie zawadzi tu przypomnienie, że i Słowacki zużył swe pierwsze wrażenia rzymskie (z r. 1836) w humorystycznym „Fragmencie z Powieści“. ⁶⁾ Wprawdzie od wzniosłości Rzymu do śmieszności nowoczesnych Rzymian, a zwłaszcza turystów przejście bardzo łatwe, ale i tak trudno się oprzeć przypuszczeniu, że humor rzymski obu naszych wędrowców polegał raczej na zbyt powierzchownej niż na zbyt głębokiej obserwa-

¹⁾ Kallenbach j. w. s. 215, gdzie też czytamy trafną uwagę, że ten opis Kolosseum dla Reeva, według wyznania poety, »wyjęty z ustępu polskiego«, jest przekładem literackiego opracowania, wykonanego po pierwszym liście do ojca.

²⁾ Mme Stael, Corinne- ks. IV, c. 4. fin.

³⁾ Na podobieństwo motywów i refleksyi zwrócił już uwagę M. Szyjkowski, Génie du Christianisme, a prądy umysłowe w Polsce po rozbiorowej (Lwów, 1908), s. 118 n.

⁴⁾ Kallenbach. *Krasieński* I. s. 216.

⁵⁾ Tamże.

⁶⁾ W X. tomie lwowskiego wydania jubileuszowego, s. 100 nn.

cyi. W „Refleksach Rzymu“, zebranych niedawno przez Gasparda Vallette (Reflète de Rome, Rome vue par les écrivains de Montagne à Goethe, de Chateaubriand à Anatole France, Paris, 1909) próżnobyśmy szukali akordów humorystycznych. Do dowcipkowania w Rzymie może mieć ochotę tylko ten, kto się boi — nudów, a raczej posądzenia, że się nudzi. Niestety, nuda wygląda z listu Krasińskiego, pisanego 13. grudnia 1831, więc w dwa tygodnie po przybyciu do Rzymu: „Wielkie, puste miasto, ruiny, rudera“¹⁾.

Ten pierwszy pobyt w Rzymie trwał 10 tygodni.²⁾ Wrażenia rzymskie łączą się z uczuciami, wywołanymi wiadomościami o wybuchu powstania listopadowego i jego przebiegu w „Adamie Szaleńcu“, pisanym w Genewie w letnich miesiącach (od czerwca) r. 1831. Refleksje z Kolizeum zabarwione są teraz nienawiścią do Rzymu pogańskiego, dziką radością z jego upadku: „Marzyłem wśród ruin: Starożytny świat pobity u mych stóp, przed krzyżem z drzewa — milczenie grobowców ponad tem; burze naszego wieku, wspomnienia ojczyzny mej ujarzmionej — wszystko to mięszało się w mym mózgu. Pocięzałem się, spoglądając na Rzym w glinie i błocie, bo w dzieciństwie mem poprzysięgłem był zemstę in nem u Rzymowi, a depcąc pierwszy, wyobrażałem sobie, że kiedyś deptać będę drugi“.³⁾ Dalsze szczegóły o rozbijaniu („z uśmiechem ironii“⁴⁾ szczątków starożytnych marmurów z myślą o skruszeniu północnych tyranów, charakteryzują tylko powieściowego szaleńca, ale podkreślona wzmianka o zemście, poprzysiężonej w dzieciństwie północnemu Rzymowi, jest osobistym wspomnieniem autora. We wspomniałym liście, pisanym do ojca z Genewy 14. maja 1831 (a więc tuż przed pisaniem Adama Szaleńca), przypomina sobie 19-letni młodzieniec, że „dzieckiem nieraz przysięgał przed drogim Papą, że ją (Polskę) zawsze, zawsze kochać będzie“.⁴⁾ Komentarz do tego wspomnienia znajdujemy w następującym ustępie najlepszej biografii Krasińskiego:⁵⁾ „Zygmunt K. chętnie później opowiadał, że ojciec jego po zgonie jenerałowej (12. kwietnia 1822) nieraz długie poświęcał mu godziny. Zamykał się z nim w osobnym pokoju, tam wpał weń miłość ojczyzny i nienawiść obcego jarzma; kazał powtarzać przysięgi Hannibala przeciw Rzymowi“. Ta obecność Hannibala w patryotycznym *Credo* dzie-

1) Kallenbach. *Krasiński* I. s. 217.

2) Tamże s. 229.

3) Tamże s. 305.

4) Kallenbach, I, s. 236.

5) Tamże s. 36.

sięcioletniego Zygmunta tem się chyba tłumaczy, że czytał właśnie życiorys Hannibala, napisany przez Corneliusa Neposa. Tam (c. II. § 2. nn.) znajduje się opowiadanie Hannibala o tem, jak to ojciec jego Hamilkar, wyruszając z Kartaginy do Hiszpanii, odebrał od dziewięcioletniego chłopca przy oltarzu przysięgę, że nigdy nie będzie żył w przyjaźni z Rzymianami (nunquam me in amicitia cum Romanis fore). Z tego ustępu mógł Zygmunt wziąć assumpt do złożenia podobnej przysięgi co do Rosyan, ewentualnie w obecności ojca, choć niepodobna przypuścić, by sam generał, ugodowo usposobiony wobec Petersburga, „kazał“ chłopcu powtarzać ową przysięgę Hannibala. Jakkolwiek było, to pewna, że już w duszy dziewięcioletniego chłopca pojęcie Rzymu zlało się z pojęciem Rosyi, a nienawiść do Rosyi przeniosła się i na Rzym. Najgroźniejszy nieprzyjaciel Rzymian, Hannibal, mógł być ideałem chłopca, który poczawszy od pierwszych prób literackich, stale wybierał za główny motyw swych opowiadań — zemstę.¹⁾

Niemniej z tą papierową mściwością początkującego literata, jak z chłopięcemi przysięgami nienawiści do Rzymu łączy się koncepcya „syna zemsty“ Irydiona. Już Adam Szaleniec pragnąłby „w duszy zgonu mieć przecucie, że nieprzyjaciele ojczyzny *jego* runą w proch tak samo jak te (to jest rzymskie) portyki, i że kiedyś będą marzyć i kłać na ich grobach, jak marzyli i przeklinali na tych tu ruinach ludzie wolni, którzy pograżyli w piasku potęgę Rzymu.“²⁾ — Ale kto mu da to przecucie? Chyba szatan, który za cenę duszy dopomógł Alanowi (w Grobie rodziny Reichstałów r. 6) do pomszczenia siostry na Walensteinie. Adam nie podpadł pod władzę szatana; znalazł ratunek w religii, umarł jako ksiądz w klasztorze. Ale że szatan był w tych czasach „panem pieśni“ Zygmunta, tego dowodzi ustęp, wpisany do albumu pani Załuskiej 26. sierpnia 1832.³⁾ W odniesieniu do starożytności za prawdziwego szatana, „który bez litości popycha do złego i każe popełniać zbrodnie“, uważa Krasieński (w liście do Reeva 10. grudnia 1834) — Fatum, panujące nad wszystkim.⁴⁾ Przedtem (w liście do ojca z 18. września 1831) za przeznaczenie uważał wolę innych ludzi i okoliczności, prowadzące coraz to gorszą przyszłość, identyfikował je z Fatum starożytnym, „okrutnym, niczem nie odwróconem w swojej zawziętości“ i sądził, że góruje nad tem Opatrzność Boska, która

¹⁾ Zestawienie u T. Piniego. Studium s. 12. n.; Kallenbach *Krasieński* I. ks 1, r. 7. passim.

²⁾ Kallenbach I 306,

³⁾ Tenże II. s. 12 nn.

⁴⁾ Tenże II. s. 182. W przypisach do Irydiona, Wstęp, w. 5 (Cytuję według wydania T. Piniego w Westa »Arcydzielach«, t. 18/9 ze

„czasem łamie i kruszy to Fatum“.¹⁾ — Po fatalnym czyli naturalnym biegu wypadków zaczął Krasieński od upadku powstania listopadowego spodziewać się tego, czego nie sprawiły ludzkie wysiłki i czyny. Obserwował więc pilnie symptomy, zwiastujące — zdaniem jego i wielu najwybitniejszych ludzi w Europie²⁾ — rychły upadek europejskiego ustroju społecznego, dopatrywał się w ówczesnym położeniu podobieństwa do państwa rzymskiego, „konającego pod napadem barbarzyńców“³⁾, a za jedyny puklerz w walce przejściowej uważał wiarę Chrystusa⁴⁾. Ta sama myśl czy analogia, przeniesiona na grunt polityczny, stawiała mu przed oczyma upadek Rzymu — północnego. Nie wysiłki ludzi, nienawidzących Rzym, lecz samo Fatum go zgubiło, przygotowując grunt pod zwycięstwo — krzyża. Przedstawienie owego upadku miało krzepić tych, którzy nie mogli się doczekać ruiny Rosji. Nie darmo Słowacki, wymieniając pomocnicze dzieła swego rzymskiego romansu (Dzieła t. X., str. 103 n.), pisze: „Irydion czyli zwalenie się Petersburga“.

Tej demonstracji przyszłości Rosji na przeszłości Rzymu dokonał Krasieński, jak wiadomo, już podczas swego pobytu petersburskiego (1832/3). Z *Irydionem* w głowie, a po części w rękopisie wraca poeta (24. IX. 1833) do Rzymu. Tu „zobaczył swego Irydiona, chodzącego po Forum“, widział go przy sobie na wszystkich ruinach (do ojca 11. XI. 1833)⁵⁾, i patrzył na te ruiny okiem — syna zemsty! „.. Lubię te gruzy, lubię tę karę, która spadła na miasto wieczne, na miasto ucisku i podłości“ pisał w liście do Gaszyńskiego⁶⁾ (21. XI. 1833), a i w historii szukał tylko usprawiedliwienia swej nienawiści: „Im więcej rozpamiętywam dzieje Rzymu, tem bardziej się przekonywam, że to był najpodlejszy z narodów... był prawniczym i rozbójniczym, podchwytywał zapisy starych królów, zdradą, przekupstwem świat podbił, a kiedy podbił, rozparał się na wszystkie zbrodnie i podłości...“ (do ojca, 11. XI. 1833⁷⁾). Słusznie Słowacki w *de-dykacji Balladyny* identyfikuje poetę ruin z Irydionem: i bohater

względu na liczenie wierszy. Brak tylko numerowania scen poszczególnych części) pisze Krasieński, że starożytne Fatum »wystawiali pod postacią starca itd.« Dlatego Masynissa jest starcem.

¹⁾ Kallenbach 1.258.

²⁾ Tamże II. 52 nn.

³⁾ Tamże I. 293 i II. 31.

⁴⁾ Tamże I. 294,

⁵⁾ Tamże II. 62.

⁶⁾ Kallenbach. II. 63.

⁷⁾ Tamże s. 62.

i autor jednakowo nienawidzieli pogańskiego Rzymu: pierwszy z woli autora, drugi przez rodzaj idiosynkrazy, przenoszącej nienawiść z przedmiotu symbolizowanego (Rosya) na sam symbol (Rzym).

Wydany w pierwszych dniach kwietnia 1836 *Irydion* był dziełem przynajmniej trzechletniej pracy literackiej. Szła ona opornie: „Chrześcijaństwo, Północ i Cesarstwo rzymskie mieszają się tam i utrudniają pisanie“¹⁾ żalił się Reewowi w liście z 4. V. 1835, a choć 3. VI. 1835 pisał mu: „Teraz z tego chaosu Rzymian, barbarzyńców i pierwszych chrześcijan wysnułem myśl tak drogą sercu memu“²⁾ to jeszcze *Irydion* nie był gotów, nie przestał „dręczyć jego mózgu, rosnąć tam i wydobywać się częściowymi połogami“. Jeżeli kiedy, to właśnie przy takiej powolnej i opornej pracy poeta czuł potrzebę podniety i porady zewnętrznej, a znajdował ją — w książkach, przedewszystkiem w dziele Chateaubrianda, na które pierwszy zwrócił uwagę Prof. Kallenbach (*Krasiński* II. 272 n.). *Premier discours sur la chute de l'empire romain, la naissance et les progrès du christianisme et l'invasion des barbares* (I. część *Etudes historiques*) dostarczył mu nie tylko ogólnych punktów patrzenia na przyczyny upadku państwa rzymskiego i stosunek sił dekompozycyjnych, ale także dosyć szczegółów do odtworzenia świata germańskiego i chrześcijańskiego, jak to widać z zestawień w notatce p. t.: „Jedno ze źródeł Irydiona“ (w niniejszym zeszycie P. L.). Po informacye o świecie pogańskim sięgnął poeta do źródeł starożytnych, ale i tu nieraz korzystał z przewodnictwa Chateaubrianda.³⁾

Tak u Chateaubrianda znajdujemy zdanie, które nam wyjaśnia, dlaczego Krasiński właśnie panowanie Heliogabala obrał za tło czy podłoże do przeprowadzenia planów Irydiona. Brzmi ono (p. 152): *Élagabale regna donc. Il falloit que toutes les passions et tous les vices passassent sur le trone, afin que les hommes consentissent a y placer la religion qui condamnoit tous les vices et toutes les passions.*⁴⁾ I Krasiński uważa (w przypisie do Irydiona cz. I. w. 8 po koniec) Heliogabala za fatum historyczne: „Od

¹⁾ Tamże s. 62.

²⁾ Tamże s. 189.

³⁾ Tamże 194.

⁴⁾ Mam zawsze na myśli tylko cytowany *Discours*. O wpływie innych dzieł Chateaubrianda na Krasińskiego odsyłam do przytoczonych prac p. Hahna, Piniego, do dzieła prof. Kallenbacha i wskazówek p. Szyjkowskiego w cytowanej powyżej rozprawie.

niego albowiem zwycięstwo Chrystusa staje się coraz pewniejszem, przez niego państwo zeszło na najniższy szczebel, przez niego ukazało się oczywiście, że ono spróchniało etc.“¹⁾. Długi przypisek, z którego to zdanie wyjęto, dowodzi, że Krasiński nie poprzestał na notatkach Chateaubrianda (str. 152—155 i 404—406) o Heliogabalu i jego rozpuście, ale szukał obszerniejszych informacji. Przekonał się jednak, że „zwykle historycy z pogardą mijają krótkie dni Heliogabala“. Jedyne Ferrière (*Il vivere*, 1830) dostarczył mu wiadomości o bóstwach czczonych w Emezie i o pochodzeniu przedmiotów zbytku cesarza, jak to niezbitnie wynika z zestawień p. Hahna i Piniego, potwierdzających domysł L. Sienińskiego (z r. 1872). Gdyby poeta znał był monografię Chaussarda (*Héliogabale ou esquisse morale de la dissolution Romaine sous les empereurs*, 1802), nie byłby żalił się, że historycy z pogardą mijają krótkie dni Heliogabala. To samo powiedzieć można o „*Histoire des empereurs Romains*“ Crévier'a (12 tomów, 1766). Przytoczone przez dra Hahna z 9 tomu tej Historii notatki, które mają być źródłem Krasińskiego, nie wyczerpują w zupełności nawet przypisku poety, a dadzą się jeszcze w większej ilości przytoczyć z klasycznego dzieła de Tillemona: *Histoire des empereurs* (1. wyd. w 6 tomach z r. 1790; t. III, od Sewera do Dyoklecjana). Tu

¹⁾ Podobną myśl przytacza p. Pini str. 44 z Monteskiusza. Trudno jednak zgodzić się na zapatrywanie, jakoby pesymistyczny pogląd na Rzymian zawdzięczał Krasiński autorowi *Considérations*, który przeciwnie jest wybitnym optymistą w pojmowaniu ich dziejów. Dla poparcia własnego przytaczam sąd Lansona (*Hist. de la Litér. franc.* 8. ed. p. 703): »Il a été idolatre de la grandeur romaine, de l'éloquence romaine, de la vertu romaine... Il a admiré les exemples d'énergie, de fierté qu'ont donnés les stoiciens de Rome sous les mauvais empereurs. Réfractaire a la séduction de l'idéal chrétien, la hauteur de la vertu païenne le saisissait«. Dla zilustrowania kontrastu w zapatrywaniach na przedmioty uwydatnione w tekście przytaczam zdanie z przypisu do IV 267.: »Literatury sztuk nie mieli« i odsyłam do sądu o stoikach w przypisie do IV. 245. Irydion w ostatniej rozmowie z Ulpianem i poeta w przypisie do IV. 267, piętnują całe dzieje rzymskie, Monteskiusz zło widzi w nich dopiero od śmierci M. Aurelego. Krasiński mógłby być dużo korzystać dopiero z r. XVI—XVII. (Stan państwa od Antonina do Probusa. Zmiana w państwie. Nowe maksy Rzymian), ale nie skorzystał nic. Jeśli już mowa o analogiach z Monteskiuszem, to w jego duchu przemawia Ulpian; Irydion reprodukuje osobiste poglądy poety, zabarwione starym — Hannibalizmem, a znane i z korespondencji z r. 1833 (np. do ojca z 11/XI. 1833. — P. Kleiner: *Krasiński* I 204 n. przyjmuje tu wpływ Herdera *Ideen*. Tyle w sprawie wykreślenia Monteskiusza z listy źródeł *Irydiona*.

znalazłby był Krasiński kompletniejszy niż u Créviera zbiór cytowań ze źródeł łacińskich i greckich. Póki jednak kto nie przytoczy wyraźnego świadectwa zewnętrznego, np. wyznania samego poety lub doniesienia jego najbliższych, że rozczytywał się w Crévierze (czy Tillemoncie), to musimy zestawieniom p. Hahna, obejmującym tylko wiadomości historyczne, bez indywidualnego ich sformułowania i oświetlenia, odmówić siły przekonywującej i cofnąć się z p. Pinim od opracowań nowożytnych do źródeł starożytnych, wskazanych cytatami choćby tylko Chateaubrianda.

Krasiński umiał dość po łacinie i grecku, by sobie mógł pozwolić na przestudyowanie Aeliusa Lampridiusa (Antoninus Heliogabalus i Alexander Severus w zbiorze *Scriptores Historiae Augustae*), Diona Cassiusa (*Ῥωμαϊκὴ Ἱστορία*, wyciągi ks. 79. i 80.) i Herodiana (*τῆς μετὰ Μάρκον βασιλείας Ἱστορίαι*, ks. 5. i 6), Zestawienia p. Piniego wystarczają zupełnie na stwierdzenie, że Krasiński rzeczywiście korzystał przedewszystkiem z Lampridiusa, po części także z Diona. Jemu zawdzięcza także opis widma Aleksandra W. w Tracji (Iryd. I. w 910 nn. = Dio 79 c. 18). O lekturze Herodiana świadczą następujące szczegóły: Słowa Irydiona (I 1052 nn.): „nie będzie już wtedy senatora lub prawnika, coby... śmiał przedrzeć twoją mitrę chaldejską, natrzasać się z obwisłych rękawów wschodniej szaty twojej“ i wykrzyk Heliogabala: (tamże) „Przemierźle Kwiryty! niby ich stara toga, ich fibule, ich tuniki piękniejsze“ (tamże) opierają się na doniesieniu Herodiana (V 5.), że jego ubiór był pośredni między fenickim ubiorem kąpielanskim i zbytkownym strojem medyjskim. „Wszelki strój rzymski czy grecki był mu wstrętny, jako zrobiony z ordynarnej materyi, z wełny“; on lubował się w tkaninach jedwabnych. Z tem trzeba połączyć drugą notatkę (V 6. pocz.): Kazał pozabijać wielu ludzi znakomitych i bogatych, o których mu doniesiono, że wyrażali się pogardliwie i szyderczo o jego sposobie życia. — Ważniejsza jest dalsza notatka Herodiana (tamże), która pozwoliła Krasińskiemu przypisać rozpustnikowi uczucie prawdziwej miłości do Elsinoe. Historyk czasów po M. Aureliuszu donosi mianowicie, że „imperator dla nadania sobie pozorów męskości, udawał, że się z a k o c h a ł w d z i e w i c y (Westalce), uprowadził ją z świętego przybytku i ogłosił swą żoną, a dla uspokojenia wzburzonego senatu kazał obwieścić: z d a r z y ł o m i s i ę c o ś l u d z k i e g o, p r z e m o g ł a m i ę m i ł o ś ć d o d z i e w i c y.“

Gdyby Krasiński oceniał był trzy wymienione źródła starożytne według wartości, a nie obfitości, to byłby większą wiarę dał współczesnym Heliogabalowi i Aleksandrowi Sewerowi wysokim urzędnikom rzymskim, Dionowi i Herodianowi, niż kompilatorowi Lampridiusowi, który, jak czytał (Heliog. 35), zwraca się ze swemi biografiami do Konstantyna, żył więc dopiero z po-

czątku w. IV. Otóż Dio¹⁾ gardzi wprawdzie wschodnim młokosem, prześladowającym senatorów (79, 8), donosi o wprowadzonym przez niego obcym kulcie (79, 11n), piętnuje jego rozpustę (79, 13n), wspomina o kaptowaniu ludu i żołnierzy, którym mimo to był znie-nawidzony (79, 17), ale przecież dalekim jest od karykaturalnej przesady Lampridiusa: ten piętnuje go jako zwyrodniałego okrutnika i rozpustnika i wysila fantazyę na zillustrowanie jego rozpusty. Zgodność Herodiana z Dionem mogła otworzyć Krasieńskiemu oczy na bezwartościowość Lampridiusa. Ale poeta zanadto uległ był już sugestyi Gibbona, Chateaubrianda i Ferriere'a, opartych głównie o Lampridiusa, by mógł jeszcze dać pierwszeństwo tradycyi greckiej przed rzymską. Ta zaciążyła najsilniej nad przypisami. Kto jednak potrafi na chwilę zapomnieć o tej mistrzowskiej charakterystyce dekadenta (w rodzaju bohatera *A rebours* Huysmansa), ten się łatwo przekona, że Heliogabal z dramatu nie jest identyczny z monstrum, odmalowanem w post scriptum.

W dramacie jest to przedewszystkiem człowiek aż do szału zakochany w czystej dziewczicy. Zakochał się w niej, spotkawszy ją kilka razy w towarzystwie brata (I w. 555 nn). Jako cesarz może zażądać, by znajomy mu brat przysłał ją do jego pałacu. Na powitanie ofiarowuje jej przez wysłanników „sto konch purpurowych, sto kubków ametystowych“. Z radości, że przyszła, roz-daje między lud puginały(?) i sesterce, choć jedynym powodem owej radości jest tylko to, że ma ją w pałacu, więcej nic (I 566 nn). — Tyle o nim słyszymy, póki go nie zobaczymy jako arcykapłana Mitry, który blaskiem potęgi religijnej, roztoczonej podczas ofiar w podziemnej świątyni, stara się zaimponować Greczynce, nie czulej dotąd ani na jego urodę ani na dary ani na zabawy ani na ofiary: Cesarz wygnał dla niej wszystkie na-łożnice.. Ale córka Germanki gardzi „dzieciną, karmioną móżdżkami ptasząt“, odpycha sentymentalnego kochanka, który chce całować palce białych jej stóp, nie boi się jego gróźb ani słuca obietnic ubóstwienia. Więc on prosi, by została przynajmniej w jego pobliżu, zdradza się ze swoją obawą przed spiskami i nudą, aż wreszcie dostaje ataku manii prześladowczej. Groźby ocuczonego, że lampartom odda swych niewolników, jeśli Elsinoe nie wejdzie do jego łoża²⁾, kontrastują z pokorą przed wyrokiem bogów, obwieszczonym przez usta Greczynki i dziecięcym zdaniem się na jej wolę. Tym nieszczęśliwym kochankiem, dręczonym nadto ma-

¹⁾ Por. H. Peter, Die geschichtliche Litteratur über die römische Kaiserzeit II 91.

²⁾ Nigdzie nie ma wzmianki o formalnem poślubieniu Elsinoe przez cesarza. Jednak w scenariuszu III po 37 występuje E. w purpu-rze cesarskiej, toż III 391.

nią prześladowczą, pozostaje Heliogabal aż do śmierci. Nowych rysów do jego obrazu dostarczają tylko opowiadania drugich. Tak Ulpianus donosi, że lud go kocha za naumachie, a pretoryanie czczą w nim rozrzutność boga, Tubero piętnuje jego okrucieństwo. I znów go widzimy, jak, zdenerwowany przez Elsinoe, czyni przygotowania do samobójstwa — estetycznego; jak daje posłuch Irydionowi, gdy ten otwiera przed nim możliwość zniszczenia Rzymu i jego bogów. Teraz dopiero wierzymy w jego fanatyzm Mitrajski. Tymczasem podżegana przez Elsinoe mania prześladowcza dochodzi do szczytu, Heliogabala dręczą straszne mary senne (widzi pomordowane przez siebie osoby), dobija go wiadomość o buncie pretoryanów. Mimo to góruje w nim — miłość: „Głos twój, Elsinoe! głos twój niechaj słyse w ostatniej godzinie! Ramiona twoje daj piersiom moim za przepaskę śmiertelną“. Zakochany spełnia żądanie Elsinoi, by dowództwo pretorium odebrać Eutychemianowi, a oddać Irydionowi. Dla ułagodzenia Eutychemiana, przypomina mu „dawne czasy“, kiedy to razem pili, razem zjadali papuzie wątróbki i razem smakowali „dziewic rozgorzałe usta“. Te i dalsze czułości dla Eutychemiana znajdują objaśnienie w wyroczni, według której w trzy dni po śmierci Eutychemiana Cezar ma ducha wyzionąć. Gdy Irydion żąda od niego pierścienia Cezarów, potrzebnego mu rzekomo do stłumienia buntu, w Heliogabalu budzi się wspomnienie „dawnej“ energii i dzielności; już się zdaje, że słowa „Sam zdejmi z palca Heliogabala“ brzmią jak groźba:.. „Spróbuj tylko się zbliżyć!“; gdy obłądana hallucynacya czyni go biernym narzędziem w ręce Greka. Nie zapomina tylko o swej piękności. Przy łunie płonącego Rzymu chciałby jeszcze przejrzeć się w swej tarczy. Ale tej łuny już się nie doczekał. Gdy zbuntowani pretoryanie wdarli się do pałacu, zastali go w stroju Arcykapłana z czaszą trucizny w ręce; „ale nie mógł się zabić i jęczał, to znów wolno, cicho oddychał, to nucił pieśń rozkoszną, jak gdyby w śnie jakim dziwnym“. Na widok włóczęni morderców „jak tygrys podskoczył w górę i nazad ugrząsł w różach, krwią obłany“.

Historycy, jak to już zauważono, nie na łożu, różami usłanem, ale w kloace lokalizują śmierć Heliogabala. Ale to odstępstwo od tradycyi jest najmniej ważne. Ważniejszym jest fakt, że zamiast ośmnastoletniego (Dio 79, 20) starca, nacechowanego jedynie nudą i lubieżnością, zamiast przeżytego rozpustnika, „szukającego w całej naturze w całym państwie swoim, w całym sobie tylko podniety, iskry, coby zapaliła jakiekolwiek ognisko w jego piersiach¹⁾ i pozwoliła mu się nie nudzić“ — znajdujemy

¹⁾ Ta część przypisku zależna jest od Gibbona, r. 6, str. 116 (niem. wyd. Sporschila): Heliogabal... überliess sich den gröbsten Ver-

równie bezsilnego jak sentymentalnego kochanka, który o haremie, rozpuszcie i papuzich wątróbkach wspomina jedynie jako o minionej przeszłości. Zostało mu z niej jedynie rozmiłowanie w pięknie w ogóle i piękności własnej. Dodajmy do tego manię przesładowczą, wprowadzoną ze względu na plan Irydiona, a będziemy mieć imperatora, który bardzo słabo tylko (głównie charakterem orientalnego arcykapłana) przypomina Elagabala Lampridiusa (Pini 32) i samego Krasińskiego, jako autora przypisków. Ten Heliogabal dramatu jest konstrukcją, na którą złożyły się echa z życiorysów kilku złych cesarzów. Już dr. Hahn (54) słusznie do Swetoniuszowego życiorysu Kaliguli (c. 30 i 34) odniósł westchnienie Heliogabala (I 361n): „O gdyby ten lud cały nosił jedną głowę tylko, którąby zwalić można jednym cięciem!” i groźbę (I 905): „Jabym samo prawo zamordował“. Zgadzając się na spalenie Rzymu, naśladuje Heliogabal Nerona (I 1002), kierowanego jednak innymi motywami (Suet. Nero 38, 1). Neronowi obiecywano po utracie panowania w Rzymie panowanie nad Wschodem, specjalnie nad Jerozolimą (sponderant... *Orientis dominationem... nominatim regnum Hierosolymorum* Suet. Nero 40, 2); Heliogabal nie wymyślił więc nic nowego, gdy objawił życzenie przeniesienia swej siedziby na Wschód. O podobny zamiar posądzano już Cezara (Suet. Jul. 79, 4): *quin etiam varia fama percerebruit migraturum Alexandream vel Ilium, translatis simul opibus imperii exhaustaque Italia dilectibus*. Zamiar ten urzeczywistnił dopiero Konstantyn W., przenosząc rezydencję do nowo-założonego Konstantynopola.

Późniejsze źródła (Chron. paschale ed. Bonn. p. 528) opowiadają, że dla odwrócenia nieszczęść i sprowadzenia pomyślności na nową stolicę zakopał w niej zabrane potajemnie z Rzymu Palladium. Był to, jak wiadomo, spadły z nieba posążek Pallady, dany (według Ov. Fast. VI 421 nn.) Trojanom z wyrocznią: *Aetheriam servate deam, servabitis urbem, imperium secum transferet illa loci*. Jakoż po różnych kolejach wraz z Palladium panowanie przeszło do Rzymu. Rękojmię losu (*pignora fatalia*) przechowywano tu w świątyni Westy. Stąd miała ją Heliogabal (Lamprid. c. 3) przenieść wraz z innymi świętościami do przybytku swego boga na Palatynie. Ten fakt, że Palladium, z którym związane

gnügungen mit unbezähmbarer Wut und fand bald Ekel und Sättigung inmitten aller Genüsse. Die aufregenden Kräfte der Kunst wurden nun zu seiner Hilfe gerufen: die verworrene Menge von Weibern, Weinen und Gerichten... sollte seine gesunkene Lust neu beleben... Ein langer Zug von Beischläferinnen... waren nicht hinreichend die Ohnmacht seiner Leidenschaften zu befriedigen.

było panowanie nad Rzymem, pozostawało w ręce Heliogabala, posłużył Krasińskiemu do sfingowania owego pierścienia, na którym był wryty geniusz państwa. Irydion nazywa go (IV 299) znakiem opiekuńczym państwa, błogosławionym wróżbą Augurów i Westalek pieniem, znakiem, od. senatu powierzonym Cezarowi. Mimo więc, że Palladium przybrało kształt pierścienia, zachowało dawne swoje cechy i atrybuty. Geniusz państwa, to fortuna Romana, o której kulcie w Rzymie tyle opowiada Plutarch (Mor. 347, 15; 396, 36 saep.). Sama przemiana palladium na pierścień cesarski da się łatwo objaśnić symbolicznym znaczeniem pierścienia i w starożytności i w czasach późniejszych. Krasiński, nie poprzestając na tej przemianie, połączył z pierścieniem jeszcze „tajemnicze imię Romy“ (III 308), które w nim było zapisane. Czy ono było imieniem geniusza państwa? Jeśli tak, to pomysł Krasińskiego opiera się na Plutarchowych Quaestiones Romanae XLI: Dlaczego nie wolno mówić o owym bogu, któremu najbardziej przystoi ocalać Rzym i strzedz go, czy jest rodzaju męskiego czy żeńskiego, pytać się o to i wymieniać jego imienia? Bo Waleryusz Soranus, który owo imię wygadał, marnie zginął i. t. d. Gdyby Krasiński pamiętał był owo tajemnicze imię (według Joh. Lydus de mens. IV 51 Anthusa, Florentia), byłby je z pewnością zakomunikował czytelnikom w przypiskach, gdzie objaśnia rzeczy nieraz bardzo elementarne.¹⁾ Ale widocznie składowe części owej konstrukcji (palladium, tajemnicze imię Rzymu) zatarły się były już w jego pamięci tak, że je dziś tylko z trudnością odtworzyć możemy. Tak samo się rzecz ma i w innych wypadkach, w których nie czerpie wprost ze źródeł literackich.

Już p. Pini zauważył, że prefekt gwardyi Eytychian pochodzi z Diona (78,31), przeoczył jednak, że prócz przytoczonego miejsca znajduje się o nim więcej wiadomości, złączonych z jego przezwiskiem Κομαζων (t.j. Hulaka). Najważniejszą czytamy 79,4: „Takim człowiekiem był Komazon (przydomek ten otrzymał jako były mimik i wesołek), a mimo to, choć nie sprawował przedtem żadnego urzędu cywilnego ni wojskowego, prócz służby obozowej, otrzymał dowództwo pretorium i rangę konsula, a potem piastował konsulat i to nie jeden raz, ale po raz drugi i trzeci, co się nigdy więcej nikomu nie zdarzyło“. Z tych dostojenstw, którymi go obsypywał imperator, można było łatwo wysnuć ten stosunek wspólności zabaw i zbrodni, jaki przedstawia Krasiński, tem bardziej, że Dio (79,3) wylicza cały szereg ofiar Komazona, a Lampridius (Heliog. 20) pisze: „prrefectum

¹⁾ Jednak w liście do Reeva przytacza mistyczne imię Rzymu (Romula lub Valentia) na podstawie notatki Ballanche'a, jak to stwierdził J. Kleiner. *Krasiński* I 86. uw. 2.

urbicum saepe post caenam ad potandum vocabat, adhibitis et praefectis praetorio.“ Wspomina poeta między innymi, że Eutychian przygotował z polecenia cesarza ostatnią czarę Sylwiusza (III. 242). W przypiskach czytamy o tem: „Heliogabal chciał Aleksandra na swój obraz przetworzyć, a że Aleksander mu się nie dawał, rozwsćiekł się na jego matkę i nauczycieli. Retora Sylwina skazał na śmierć; Ulpiana sławnego prawnika wygnał“. Streszcza tu Lampridiusa (Heliog. 16): „removit et Ulpianum, iuris consultum ut bonum virum et Silvinum rhetorem, quem magistrum Caesaris fecerat; et Silvinus quidem occisus est, Ulpianus vero reservatus“. Jeśli poeta w przypiskach podaje poprawną formę imienia retora, który był nauczycielem Aleksandra, to i w tekście dramatu tę samą formę trzeba przywrócić, uważając Sylwiusza (zam. Sylwinusa) za błąd drukarski, a takich jest wiele, zwłaszcza w imionach własnych¹⁾. — Nazwy przyjaciół Eutychiana, a dworaków Heliogabala, Rupilius i Eubulus nie są przekazane w źródłach tych czasów. Jeżelibyśmy je mieli wyprowadzać ze źródeł, z pewnością znanych poecie, to mogliśmy w Rupiliuszu widzieć (l. 1912 nosi on praenomen Aetius, występujące np. w Spartianowym żywocie Sewera c. 8 jako jego zięcia) wspomnienie owego Rupiliusa Rex, o którym wesołą anegdotkę opowiada Horacyusz (serm. 1, 7, 1). Ponieważ zaś w tej samej scenie, co Rupilius, występuje u Krasińskiego i filozof Anaksagor, możnaby przypuszczać, że to nazwisko mogło przypomnieć poecie nazwisko ojca sławnego filozofa jońskiego Anaksagorasa, Eubulosa (La. Di. 2, 6) i że to właśnie nazwisko, w formie zlatynizowanej, nadał nic nie znaczącemu figurantowi. Jest to tylko przypuszczenie, ale jeśli Krasiński n. p. w liceum wyuczył się: „Anassagoras z Klazomenai, syn Eubulosa“, to potem przy wymienieniu Anaksagorasa reprodukowało się w jego pamięci i nazwisko Eubulosa. — Rupilius ma zamiar urządzić walkę gladyatora Sporusa z tygrysem „Ernanem“ z Mauretanii. Krasiński czytał był u Wergiliusza o tygrysach hirkanckich (Aen. 4, 367) i armeńskich (Ecl. 5, 29), a więc azyatyckich. Z Mauretanii tygrysów nie sprowadzano, chyba lwy. Niewątpliwie mamy więc tu do czynienia z pewną konfuzyą. Tygrys od pochodzenia mógłby się nazywać Hirkan (Hyrceanus) lub Armen (Armenius) i tak może pierwotnie napisał poeta, by po-

¹⁾ Krasiński sam nie robił korekty 1-go wydania, nie ma więc powodu konserwować takich pisowni, jak Eubullus (zam. Eubulus); przez Astarota (l. 1066) zam. Astarot lub Astarotę; Atanadora (ll. 46 zam. Atenadora; Arystommachus (zam. Arystomachus wszędzie od III. cz.); Attilii (zam. Atilii III. 555); z dopisków cytuję tylko do ll. 68 łuk Fabiana (zam. Flawiana).

tem w druku zostawić „Ernan“. Imię Sporusa pamiętał ze Swetoniusza, u którego (Nero 28 saep.) czytał o chłopcu Sporusie, okaleczonym i poślubionym przez Nerona.

Z obozu przeciwnego imperatorowi pochodzą Aleksander, Mamea, Ulpian¹⁾ i Arystomachus także z Lampridiusa, jak to już zaznaczył p. Pini (s. 35). Chrześcijaństwo Mamei i sympatyje chrześcijańskie Aleksandra przedstawił poeta może na podstawie Chateaubrianda, u którego czytamy (p. 158): „Równoległe z inwazyą barbarzyńców szła inwazyja chrześcijan. Matka Aleksandra Mamea wyznawała może nową religię; przynajmniej natchnęła swego syna wielkiem poszanowaniem dla niej“. Tu następują zaczerpnięte z Lampridiusa notatki o istnieniu posągu Chrystusa w prywatnej kaplicy cesarza, o naśladowaniu przez niego pewnych zwyczajów administracyi chrześcijańskiej, o trzymaniu się zasady: *quod tibi fieri non vis, alteri ne feceris*. „Natomiast doradcy jego, prawnicy, jak Ulpian etc., byli nieprzyjaciółmi uczniów krzyża — ciągnie dalej Chateaubriand — ich kult wydawał się tym urzędnikom, miłośnikom i strażnikom przeszłości, nowością, niszczącą stare prawa i stare ołtarze. Ulpian utworzył siódmą księgę traktatu „O obowiązkach konsula“ z edyktów, określających karygodne przewinienia i kary do zastosowania wobec Chrześcijan“. Na innem miejscu (p. 364) zestawia Chateaubriand przzewiska, któremi poganie obdarzali chrześcijaństwo (*insania, amentia, dementia, stultitia, furiosa opinio, furoris insania*) — i chrześcijan (sekcjarze, ignoranci, fanatycy, na wespół umarli). Echa tych wiadomości pobrzmiwają w sądzie Ulpiana o Nazareńczykach (I. 504 nn.) Postać samego Ulpiana nie trudna była do skreślenia dla byłego słuchacza praw, który w Pandektach i Instytucjach często spotykał się z jego imieniem i osobą. Ze względu na przydzieloną mu rolę w spisku przeciw Heliogabalowi poeta upodabnia go do znanych z Tacyta (A. 16, 21 i Hist. 4, 5 nn.) opozycyjnych Stoików z czasów Nerona i Domicjana, Trasei Paetusa i Helvidiusa Priscusa. Oto, jak charakteryzuje go imperator (I 896 nn.): „Słodki na pozór w mowie, ale Stoik nieubłagany, zawsze gotów zabić panującego, lub, jeżeli się nie uda, samego siebie, istny spisek chodzący, jedzący, pijący, żywe przekleństwo, dla jakiegokolwiek rządu“. Takich stoickich konspiratorów nie było już w Rzymie III. w. Ale że u Lampridiusa (Hel. 16 kon.) zaraz po notatce o prześladowaniu Ulpiana przez cesarza jest mowa o spisku wojskowym dla oswobodzenia państwa (*facta conspiratione ad liberandam rem publicam*), łatwo można było ten spisek połączyć z osobą Ulpiana, który po wstąpieniu

¹⁾ Zam. Domitius nazywa go poeta stale (od I. 379) Domitianus.

na tron Aleksandra był jego najzaufanszym doradcą i piastował wysokie urzędy (Lampr. Al. Sever. 15 kon. 26).

W rzeczywistości (według Dionisa, Herodiana, Lampridiusa) osobą, przygotowującą panowanie Aleksandra, była ta sama Maesa (siostra Julii Domny, żony Septimiusa Sewera), która najpierw kupiła purpurę cesarską dla 15-letniego Heliogabala i za niego w Rzymie rządziła, mając nawet prawo przewodniczenia w senacie. Widząc jednak niepokonane szaleństwa wnuka, a równocześnie rosnące niezadowolenie pretoryanów, obejrzała się za nową podporą swego panowania i upatrzyła ją w młodocianym synu drugiej swej córki, Mamei. Z namowy babki 16-letni Heliogabal adoptował 12-letniego Aleksiana za syna i mianował go cezarem. O tem i o następnych zamachach imperatora na cesarza i wynikających z tego buntach pretoryanów, którzy za drugim razem zabili imperatora i odziali w purpurę 13-letniego Aleksandra, opowiada Krasieński w przypisach głównie na podstawie Herodiana (V. 7—8 kon.). Popelnia przytem jednak tę niedokładność, że zamiary i czyny Maesy przypisuje Mamei. Tę w dramacie przedstawia, jak wspomnieliśmy, na podstawie Lampridiusa w oświetleniu Chateaubrianda, umyślnie zamykając oczy na jej zgubną działalność w czasie regencji po śmierci Maesy. Bo Aleksander nigdy się nie wyzwolił z pod kurateli niewieściej. Wbrew temu Krasieński już przed śmiercią Heliogabala przedstawia go jako młodzieńca nie tylko wzorowego w stosunku do matki, nauczyciela itd., ale także dość samodzielnego i odważnego, skoro prze do rozpoczęcia walki o tron i walkę tę przeprowadza jak mąż. Mężem też jest, gdy mówi do Irydiona (I. 124): „Ja Elsinoe wyrwę z paszczy tygrysa i Rzym na nowo stanie się wiosną siły, zbrojną w nieśmiertelne gromy“. Tylko Mamea (I. 450) patrzy na tę chwałę swoją, przyszłość swoją, jako na dziecię; inni, przedewszystkiem Irydion i Elsinoe traktują go, mówią o nim, jak o dorosłym młodzieńcu. Ta nieokreśloność wieku odbiła się niekorzystnie w charakterze Aleksandra, który właściwie nie wie, jak ma mówić i postępować, choć w myśl Krasieńskiego (I. 461) ma być mężem przyszłości, „ostatnią nadzieją i ostatnią chlubą Rzymu“. Tak go bowiem przedstawiała biografia Lampridiusa, tak też Gibbon sławił ogólne szczęście świata za jego panowania (222—235), a Chateaubriand rozpisywał się (p. 155 itd.) o reformach tego *prince économe et de bon sens*. Jeśli Krasieński miał jeszcze sposobność wziąć do ręki Jakóba Burckhardta *Die Zeit Constantins des Grossen* (Basel 1853), to z zadowoleniem znalazł potwierdzenie swego przedstawienia w takiej charakterystyce Aleksandra: „Keiner von den vielen Imperatoren erregt so sehr die Teilnahme der Nachwelt wie dieser im Verhältniss zu seiner Gesamtumgebung un-

begreifliche Mensch, ein wahrer Sanct Ludwig des Altertums. Er geht unter an dem Bestreben von den ausgearteten Missformen des Militärdespotismus aus wieder in die Bahn der Gerechtigkeit und der Milde einzulenken. Seiner jedenfalls ausgezeichneten Mutter Mammäa mag ihr Ruhm ungeschmälert bleiben; sein Verdienst ist aber doch das Grössere, weil er mit selbständigem Geiste in der begonnenen Richtung vorwärts ging und unendlich vielen Versuchungen zum Despotismus zu widerstehen vermochte, aus reinem, sittlichen Willen“. Ta zgodność obrazu Krasińskiego z późniejszą charakterystyką tak znakomitego historyka, jak Burckhardt, dobrze świadczy o przenikliwości historycznej Krasińskiego.

Mimo to dziś nie wolno nam głosić, że postać Aleksandra w dramacie Krasińskiego jest historyczna, gdyż jest odtworzona „najściślej według źródeł historycznych“.¹⁾ Wiarygodność bowiem tych źródeł, to znaczy Lampridiusa, gwałtownie spadła, odkąd H. Dessau (Herm. XXIV. 1889, 237 nn.) wykazał, że rozmaite fakty, zawarte w biografiach, dedykowanych Dyoklecjanowi i Konstantynowi, są późniejsze od panowania tych cesarzów i że jeden ze *Scriptores Historiae Augustae*, Spartianus, wypisuje Aureliusza Wiktora, autora z czasów Teodozyusza W. Wprawdzie uczeni przeszli wnet do porządku dziennego nad radykalną konkluzją Dessaua (i O. Seecka, Fleckeisens Jahrb. CXLI 609; Rh. Mus. XLIX 200), jakoby całe *Corpus Scriptorum Historiae Augustae* było wyrafinowanym fabrykatem z końca w. IV. i początku V., ale indywidualne badania²⁾ poszczególnych grup i autorów stwierdziły, że ci „literaccy wagabundzi“ prócz szeregu notatek z porządnego historyka z początku w. III. zawierają mnóstwo sfałszowanych aktów, zmyślonych anegdotek, retorycznych dywagacyi, słowem naocznych kłamstw. Autorem życiorysów Heliogabala i Aleksandra Sewera zajął się specjalnie uczeń Domaszewskiego, Karol Hönn (Quellenuntersuchungen zu den Viten des Heliogabalus und des Severus Alexander im Corpus der S. H. A. Teubner, 1911) i dowiódł, że prawdziwy obraz Aleksandra daą przedewszystkiem inskrypcye, skombinowane z Herodianem i krótkim opowiadaniem Diona; natomiast przedstawienie Lampridiusa mieści w tej postaci tyle dodatnich rysów, wziętych z żywotów wszystkich dobrych cesarzów, ile złych rysów z rozmaitych poprzedników zawiera karykatura Heliogabala. Okazuje

¹⁾ Pini w Przedmowie do wydania *Irydiona* (Westa Arcydziała), s. 13; por. Studyum s. 33.

²⁾ Streszczone przez H. Petera, Bursians Jahresberichte, 1906³ p. 1 nn. i Orma Fitch Butler Studies in the life of Heliogabalus, New. York, 1908, 1.

się więc, że Krasieński, przenosząc na Heliogabala na własną rękę szczegóły, wzięte z Kaliguli i Nerona, postępował tak samo, jak przed nim Lampridius. — Uprzedzając badania swego ucznia, Domaszewski (Geschichte der römischen Kaiser II. 270) pisał jeszcze w r. 1909 o tradycji i panowaniu Aleksandra: „Die plumpe Hand eines späten Fälschers hat in unserer Ueberlieferung das ganz erloschene Bild des Severus Alexander mit grellsten Farben nach Art eines Heiligenlebens übermalt und diesen ja mervollsten aller Caesaren mit einer seltsamen Glorie kindischer Erfindungen umgeben. In Wahrheit hat nicht dieser welche Spross eines erschlaferten Hauses geherrscht, sondern in seinem Namen die Frauen aus Emesa. Unter ihren schwachen Händen löste sich auch der letzte Schein der Ordnung im Reiche“.

O dalszym trwaniu państwa rozstrzygnęli dopiero tacy następcy Sewera Aleksandra, jak Decius, Gallienus, Aurelianus, a przedewszystkiem Dioklecjan i Konstantyn. Krasieński zupełnie wyraźnie zaznacza, że rola Aleksandra, jako chrześcijańskiego zbawcy imperium jest antycypacją czasów znacznie późniejszych. Dlatego Wiktor mówi do niego (II. 10 nn): „Synu, nie spodziewaj się tego snu domarzyć... Żyj... i przemiń, jak reszta braci twoich“. Przez te słowa Aleksander zostaje zrównany z — Irydionem, który jest „tylko marzeniem, tylko cieniem, odbitym od późnej przyszłości (IV. 689 n.)“. Jeśli jednak syna Amfilocha „jak zawczesną igraszkę rozbiły losy (IV. 691), a syn Mamei „mógł.. stać się wybranym na lewicy Chrystusa i patrzeć, jak inni natchnieni *kończyli* przez ciąg wieków, co zaczął w pokorze i miłości Ducha (II. 15 nn.)“, to widać, że nie sama „zawczesność“, zgubiła Irydiona, ale to, że dla jego idei w niebie miejsca nie było (wstęp 75), podczas gdy Aleksander zastosował się do wezwania Wiktora (II. 13): „Żyj więc i przemiń, jak reszta braci twoich, ale działaj według światła, zlanego na ciebie!“ Co Aleksander w Rzymie, to Irydion miał robić dopiero w ziemi mogił i krzyżów. — Z tego zestawienia widać, jak te dwie osoby są swymi odpowiednikami i równoważnikami. A jeśli Irydion był, według słów poety do Reeva (list z 3. VI. 1835) *rien qu' une idée prophétique de la ruine de Rome*, to Aleksander jest proroczą ideą zachowania Rzymu, zachowania — przez chrześcijaństwo

Dając mu taką rolę, Krasieński wychodził z doniesienia Lampridiusa (Alex. Sev. 29; Pini 32), według którego imperator miał w swej domowej kaplicy obok posągów najlepszych cesarzów i swych przodków także „animas sanctiores, in quis Apollonium et quantum scriptor suorum temporum dicit Christum, Abraham et Orpheum et huiuscemodi ceteros“. W uzupełnieniu tej notatki

pisze Lampridius na innem miejscu (c. 43) *Christo templum facere voluit, eumque inter deos recipere, quod et Hadrianus cogitasse fertur* .“ Dalszy ciąg opowiadania o rzekomych sympatyach filochryściańskich Hadryana charakteryzuje i p zypisywane Aleksandrowi zamiary jako wymysł. Ale gdyby nawet wszystkie te doniesienia odpowiadały rzeczywistości, to możnaby na ich podstawie stwierdzić jedynie tyle, że Aleksander oddawał Chrystusowi cześć heroiczną na równi z Abrahamem, Orfeuszem i Apolloniuszem z Tyany. Nazwis o tego proroka nowopitagorejskiego, którego żywot, pełen dziwów i cudów, napisał Filostrat na życzenie żony Septimiusa Sewera, Julii Domny, prowadzi nas w sam środek synkretyzmu religijnego z czasów Sewerów¹⁾. Że tendencje tego synkretyzmu nie były bynajmniej przychylnie dla chrześcijaństwa, widać nie tylko ze wspomnianego żywota Apolloniusza, ale także z Filostratowego Heroikos'a. W myśl tendencji tego dzieła Aleksander czcił w drugiej kap. iczce (Lamprid. Alex. Sev. 31) obok Wergiliusza, Platona i Cycerona — Achillesa i wielkich mężów: „Alexandrum vero Magnum inter optimos et divos in Iarario maiore consecravit“ (tamże).

Jak wychowanemu w tradycjach rzymskich i greckich Aleksandrowi Sewerowi nie śniło się nawet popieranie chrześcijaństwa, tak historyczny Heliogabal nie złożył chyba w swem życiu ani jednej ofiary Mitrasowi. Emezyjski bowiem Elagabal, czczony pod postacią konicznego meteorytu, różnił się zasadniczo od „pana młodości i śmierci“, który przybył do Rzymu „z pagórków Armenii, z nizin Chaldej“ (Wstęp 45 nn). Kraśński identyfikuje ich na podstawie wspólnego charakteru solarnego. Ale ta wspólność z różnych płynęła źródeł. Bóg bowiem czczony w Emezie był właściwie arabskim bogiem słońca, z którym kapłani emezyjscy połączyli prastare wierzenia o boskiej płodności natury, tak zwalczane przez wielkich proroków Judy. Na tej podstawie kult Elagabala objawiał się w świętym nierządzie, a syn Soemias i jako młodociany kapłan uważał za swój obowiązek doświadczać na sobie samym owej siły natury i jako cesarz dążył do tego, by cały świat uczestniczył w tym kulcie. Całe nieopojęte wyuzdanie Heliogabala staje się zrozumiałem w świetle takiego fanatyzmu religijnego²⁾: Małżeństwu z Westalką przyświeca myśl, że ze związku arcykapłana Elagabala i arcykapłana rzymskiego

¹⁾ J. Réville, *La religion a Rome sous les Severes*, 1886, i w niem. przekładzie Krügera jako: *Die Religion der römischen Gesellschaft im Zeitalter des Synkretismus*, 1906. Exageracye Réville'a sprowadził do właściwej miary F. Cumont, *Les religions orientales dans le paganisme Romain*, 1907 (i po niem. u Teubnera 1911.)

²⁾ Domaszewski, *Gesch. d. röm. Kaiser II* 271. 275.

z najczystsza i najświętszą kapłanką powstanie potomstwo boskie. A co historycy starożytni przedstawiają jako mająk opętańca, to znajduje zrozumienie u najlepszego znawcy religii wschodnich w Rzymie. Cumont (*Réligions orientales*, p. 138) pisze: „La tentative d' Héliogabale pour faire reconnaître son dieu comme le dieu suprême, pour établir dans le ciel une sorte de monothéisme, comme la monarchie régnait sur la terre, fut sans doute trop violente, maladroite et prématurée, mais elle répondait aux aspirations du temps, et l'on doit se souvenir que non seulement à Rome, mais dans tout l'empire, des colonies puissantes de Syriens pouvaient servir d'appui à la politique impériale“. Kiedy w pół wieku później Aurelian rozbił pod murami Emezy armię królowej Palmiry, Zenobii, przypisał swe zwycięstwo widomej pomocy boga emezijskiego i wszedłszy po zwycięstwie do świątyni, ogłosił syryjskiego Bela protektorem cesarza i cesarstwa jako *Sol invictus Elagabalus*. Ale ten Bel nie miał już syryjskiej lubieżności; wyzbył się jej pod wpływem irańskiego Mitrasa.

Mazdejski geniusz światła¹⁾ stał się w religii szlachty perskiej, która pod panowaniem Achemenidów skolonizowała płaskowyż Anatolii, niezwykłym bogiem oręża. Do awansu z geniusza natury (Yazata) na boga dopomogli mu towarzyszący owej szlachcie kapłani, zwani magami. Nie przybyli oni do Azji Mn. wprost z Persyi, ale z Mezopotamii, gdzie ulegli byli wpływowi astralnej teologii chaldejskiej. Pod wpływem tej teologii uożsamiono Mitrasa z bogiem słońca (Szamasz), ale przytem zachowano podstawę mitraizmu t. j. mazdejski dualizm. Według niego świat jest widownią i przedmiotem walki między dobrem i złem, Ormuzdem i Ahrimanem, bogami i demonami. Z takiej koncepcji świata, wypływa moralność silna i czysta. Życie jest walką. Wierny, jako żołnierz pod rozkazami niezwykłego herosa, Mitrasa, powinien ciągle stawiać opór przedsięwzięciom potęg piekielnych, nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz siebie. Mitras, bóg prawdy i sprawiedliwości, brzydzi się fałszem i krzywdą; Mitras, bóg czysty i święty, brzydzi się wszelką nieczystością. Wobec tego ideałem doskonałości jest w mitraizmie — czystość fizyczna i duchowa. Jednak dobro nie polega jedynie na panowaniu nad sobą, na abnegacyi, ale na działaniu, a to działanie ma się objawiać w walce ze złem. Mitraiści nie gubią się w mistycznej kontemplacyi, a opór przeciw złym podszeptom przemieniają na praktykowanie cnót wojennych. W epoce ogólnego roz-

¹⁾ Por. F. Cumont (*Les mystères de Mithra*, 1902 (po niem. 1903 u Teubnera), osobno wydanie *Conclusions*, umieszczonych na końcu I. tomu Cumonta *Textes et monuments figurés relatifs aux mystères de Mithra* (2 vol. 1894—1900).

przeżenia i anarchii była religia Mitrasy najsilniejszą ostoją moralności i aktywności, najpierw w armii, w której szerzyła się od końca I w. po Chr., a potem w całym państwie. Kommodus wtajemnicza się w misterye Mitrasy tylko na własną rękę, ale w sto lat później potęga Mitrasy jest tak wielka, że zdaje się, jakoby miała zawładnąć całym Wschodem i Zachodem. W r. 307 Dioklecjan, Galerius i Licinius, zjechawszy się w Carnuntum nad Dunajem, poświęcili kaplicę Mitrze, jako opiekunowi swojego państwa (C. I. L. III 4413). W pięć lat potem (313) Konstantyn W. ogłasza edykt medyolański, zapewniający zwycięstwo Chrystusowi.

Wobec tych faktów powtarza się nieraz słowa Rénana (Marc Auréle, p. 579): „Si le christianisme eut été arrêté dans la croissance par quelque maladie mortelle, le monde eut été mithriaque“. Zdaje się, że Krasiński odgadł to znaczenie mitraizmu i dlatego wbrew prawdzie historycznej uczynił przedstawiciela konającego Rzymu, Heliogabala, czcicielem nie emezyjskiego Elagabala, lecz Mitrasy. Ta transpozycja nie odbyła się jednak zupełnie czysto i Mitras Elagabala zachował niektóre rysy syryjskiego Baala: Tak kiedy imperator mówi do Elsinoe (I 273): „Jeśli ci nie dosyć Cezara, dam ci Mitrę. Każę Ci ogłosić Mitry kochanką. Ja wszystko mogę.“ Objasnienie tych słów znajdujemy w przypisach poety: „potem szukał mu (Halgah-Baalowi) żony. Palladę ateńską dał mu zrazu, potem ją rozwiódł i z Kartaginy Wenereę sprowadził, ta została“. Krasiński idzie tu za Herodianem (V 6 med), ale kaprysowi przypisuje to, co miało głębszy sens religijny. Mianowicie już w Emezie czczono jako trójcę; Baala-Słońce, Astartę¹⁾ i dziewiczą Atenę Arabów. Za tym przykładem cesarz i w Rzymie dał swemu bogu do boku palladium Westy i kartagińską Tanit, by w ten sposób dać wyraz uniwersalności nowej religii. Z myślą o tem boskiem małżeństwie wzywa cesarz (I, 1101 nn) po Mitrze — Wenereę, Matkę lubieżności. A notatka Lampridiusa (c. 6) o dążeniu cesarza do stłumienia religii rzymskiej i zaprowadzenia na świecie wyłącznej czci boga Heliogabala, znajduje echo²⁾ w okrzyku (I 979): Ha, jaka chwała dla Mitry, kiedy Jowisz kapitolński piasek gryść będzie!“ (por. I 1060n). — W przytoczonych wypadkach Mitra miał cechy emezyjskiego Elagabala. W swoim własnym charakterze (jako strażnik przysięgi) występuje w przysiędze cesarza (I 1060 nn) i w scenie kultowej (I 218 nn). Mitrze oddawano cześć w grotach naturalnych, a jeśli takich na miejscu nie było, to sztucznych. Groty te mianowicie były u Persów symbolem świata. Najślawniejszą z tych grot

¹⁾ Stąd zakłęcie Heliogabala: przez Baala i Astartot (I 1066.)

²⁾ Pini, 32.

(spelaea) mitrajskich jest ta, która jeszcze w renesansie istniała pod Kapitołem. Stąd pochodzi wielka płaskorzeźba borghezyjska, znajdująca się obecnie w Luwrze. Krasieński czytał gdzieś o tem spelaeum, skoro drugą scenę umieścił w świątyni Mitry „w lochach pod Kapitołem“. W głębi tej świątyni stoi „olbrzymi posąg Mitry“. My takich posągów nie znamy¹⁾ Zachował się natomiast szereg płaskorzeźb, przedstawiających następującą scenę: Po zaciętym pościgu dosięgnął młodociany bóg, ubrany w przepasaną tunikę z rękawami, rozwiany w kształcie skrzydeł płaszczyk i stożkową czapkę, upadającego byka. Lewą nogę oparł mu na grzbiecie, prawą na tylnem kopycie, lewą ręką trzyma byka za nożdrze, a prawą zatapia w jego boku nóż ofiarniczy. W całej postaci widać zręczność i siłę niezwyciężonego bohatera. Ofiara w agonii, w rysach ofiarnika egzaltacja miesza się z żalem, całość robi na dobrych kopiach wrażenie wielce patetyczne. Przy tym opisie pominęliśmy szczegóły symboliczne (z grzbietu byka wyrasta kłos, z krwi winna latorośl; skorpion, mrówka i wąż szarpia mu genitalia), by nie opowiadać kultowej legendy o Mitrasi, byku, stworzeniu roślin i zwierząt Poeta nie uwzględnia jej ani w tekście ani w przypisach, a to milczenie tłumaczyć można chyba tylko brakiem informacji. Brak informacji widać też z niemniej fantastycznego, jak uboższego obrazu nabożeństwa do Mitry: Cesarz w stroju arcykapłana, ze słońcem dyamentowem na piersiach jedwabnych, otoczony przez kapłanów i wieszczbiarzy, przewodniczy przy składaniu ofiar „z trwożliwych jeleni lub niemowląt“, wśród dymów kadzidłowych i muzyki fletów rozmawia z Bogiem światła i geniuszami nocy. — Takiego kultu nie zna żadna tradycja starożytna. Opowiada ona natomiast, że adepci misteryów Mitrasa musieli się poddawać rozmaitym próbom, po których wstępowali na coraz to wyższy z siedmiu stopni. Nabożeństwo odprawiali kapłani, oni też sprawowali rodzaj sakramentów: bo religia mitrajska miała i chrzest, obmywający symbolicznie grzechy, i uroczyste spożywanie chleba i wina, prowadzące nadnaturalne skutki jak siłę i zdrowie ciała, mądrość i nieśmiertelność duszy. — Krasieński nie wdaje się w te szczegóły. Jemu wystarcza zaznaczenie, że reprezentant Rzymu konającego czcił Mitrę i chciał kult jego narzucić całemu państwu. Zwycięstwo Aleksandra jest zadatkem zwycięstwa chrystyanizmu nad mitraizmem.

Tak w świetle historii zarówno Aleksander jak Heliogabal stają się reprezentantami pewnych idei przyszłości, idei, które im samym były zupełnie obce. Przez to upada zupełnie ich historyczność, choćbyśmy nawet (prócz nazwisk i stanowiska) nieliczne rysy, zaczerpnięte ze źródeł, uznali za historyczne.

¹⁾ Cumont, Textes et monuments etc.

Zdawałoby się, że jeśli historyczność głównych reprezentantów Rzymu pogańskiego, Heliogabala i Aleksandra, rozwiła się w świetle analizy krytycznej, to tem mniej można się doszukiwać rdzenia historycznego już nie w osobach, ale w myślach i zamiarach Irydiona, Elsinoe i Masynissy. Co się tyczy samego stanowiska greckiego rodzeństwa na dworze cesarskim, to ma ono dużo precedensów historycznych. Rządy wyzwoleńców i kobiet zaczynają się w Rzymie za Klaudyusza (Narkissos, Pallas i Messalina), a dochodzą do szczytu za Kommoda (Saoteros, Kleander, Marcia). Na dworze Heliogabala wpływową rolę odgrywał między innymi niejaki Hierokles (Lamprid. Heliog. 6), którego usunięcie wymusili na cesarzu pretoryanie po pierwszym buncie (tamże c. 15). Nie słyszymy jednak w całej historii cesarzów rzymskich o tem, aby kiedykolwiek taki wyzwoleniec podsuwał panującemu swą siostrę, jako narzędzie swego wpływu i aby panujący kochał się w takiej ofierze — jeśli już nie bez wzajemności, to bez skutku. Heliogabal, jak wyżej wspomniano, usprawiedliwiał swe porwanie się na Westalkę gwałtowną miłością, ale też ją poślubił. Krasiński, jak już wspomnieliśmy, woli zostawić sprawę zaślubin w cieniu. A przecież tylko w tym wypadku, gdyby była cesarzową, senat mógłby ją przezwać boską i posągi jej stawiać po świątyniach miasta (I. 29 n.); w tym też tylko wypadku usprawiedliwioną byłaby jej skarga (I. 1126): „Między Poppeą i Messaliną. postawiono me ołtarze“. Małżonka Nerona i małżonka Klaudyusza były rozpustnicami na tronie, z którymi Elsinoe nie miała żadnego podobieństwa.

Za najmniej zgodny z prawdą historyczną uważa się pomysł jakiejś tradycyi zemsty narodowej Greków przeciw Rzymowi. Jakoż słusznie zauważył już prof. Nehring (Studia literackie, 1884), że Grecya za czasów Heliogabala wydawała uczonych, filozofów, retorów, rękodzielników, spieszących do Rzymu po zarobek, sławę, ale nie wydawała mścicieli“. Abstrahujmy więc na razie od zemsty Greka, a zastanówmy się, czy jakokolwiek tradycya nie mówi o jakiej innej zemście narodowej, przygotowanej i wykonanej na Rzymie przez jednostkę. Otóż Gibbon (r. 10, s. 192 wyd. Sporschila) przytacza tradycyę o zemście Odyna, przygotowywanej przez całe wieki (od czasów Mitrydata do wędrówek ludów) w Skandynawii, ale z tej tradycyi Krasiński nie skorzystał. Czy miał jaką inną?

Przypomnijmy sobie, jak prekursor Irydiona, Adam Szaleniec, spoglądając na Rzym w glinie i błocie, wspominał o dziecinnych przysięgach zemsty na Rzymie północnym. i nie zapomnijmy o tem, że owe przysięgi są wzorowane na przysięgach dziesięcioletniego Hannibala. Upomnienia Hamilkara powtarzają się w ustach Amfilocha (Wstęp 402): „Pamiętajcie nienawidzić

Romy“; przysięgę Hannibalową powtarza wobec umierającego ojca Irydion (II. 277): „...przysięgłem rozkoszy nie mieć, przywiązania nie znać, litości nie słuchać, ale żyć, by niszczyć, dopóki duch mój się z duchem ojca nie połączy“. To wystarczy do stwierdzenia, że Krasiński i przed pisaniem Irydiona i podczas pisania pamiętał o Hannibalowych przysięgach i Hannibalowej nienawiści do Rzymu. A jeśli to jest prawdą, to trudno przypuścić, by uwagi poety, rozczytującego się w dziejach cesarstwa rzymskiego, uszła postać człowieka, który osiągnąwszy purpurę Cezarów, dążył wszelkimi siłami do złamania przewagi Rzymian w państwie, a co ważniejsza, postępowanie swoje jawnie związał z tradycjami Hannibala. Człowiekiem tym był następca Pertinaxa, L. Septimius Severus¹⁾, Pochodził on z Afryki, mianowicie z miasta Leptis (na wybrzeżu między wielką a małą Syrta). Wprawdzie rodzina jego od wieku zaliczała się w poczet Rzymian przez wykształcenie i obyczaje, a członkowie jej piastowali najwyższe urzędy w państwie, ale i tak językiem ojczystym młodego Sewera była punijszczyzna, potem dopiero nauczył się po grecku i po łacinie²⁾ (Spart. Sept. Sev. 19). O kierunku życia zabobonnego młodzieńca zbierającego troskliwie zapowiedzi przyszłej wielkości, rozstrzygnął pobyt nad Eufratem w charakterze legata IV. legionu. Wszedł tam w stosunki z wpływową rodziną kapłanów emezyjskich i w kilka lat potem, jako namiestnik Gallia Lugdunensis, ożenił się z Julią Domna (Domna jest tłumaczeniem syryjskiego imienia Martha = Pani), pochodzącą z owej rodziny emezyjskiej. Wybór swój zawdzięczała przepowiedni, że będzie żoną władcy. Jakoż przepowiednia się ziściła. Legiony górnej Panonii poprowadziły swego wodza (w r. 193) do Italii i do Rzymu jako imperatora. To panowanie oznacza chwilę zwrotną w dziejach Rzymu. Sewerus przez całe życie przeprowadzał plan, by rozpętać prowincje przeciw Rzymianom, usunąć ich z wojska i administracyi, a ich godności i władzę dać wiernym Illirom, Trakom i Dakom. Tworzyli oni już od wieku wojska prowincyi naddunajskich, a otrzymując coraz nowe przyływy z za Dunaju, nie ulegali miękczącym wpływom kultury rzymskiej. Z tych barbarzyńskich legionistów utworzył Sewerus w stolicy nową gwardyę liczącą 15.000 pretoryanów w miejsce dawnej, złożonej z Italików. Wszyscy podoficerzy, którzy dosłużyli się centurionatu, dostali szlachectwo (odznaki equites) i objęli komendy, opróżnione przez masowe wymordowanie oficerów rzymskiego pochodzenia. Powoli załoga rzymska, uzupełniana ciągle z nad Dunaju, pomnożyła się w czwórnasób; Rzym napełnił się barbarzyńcami, którym obce były

¹⁾ Domaszewski. *Gesch. der röm. Kaiser*, II. s. 244 nn.

²⁾ Siostra jego była *vix latine loquens*. Spartian. 15. 7.

dźwięki łaciny; panowanie kresów nad stolicą było przypieczęto-
wane. Wobec niesłychanie wysokiego żołądu, przyznanego przez
cesarza nie tylko pretoryanom, ale wogóle wszystkim legionistom,
normalne dochody państwa nie wystarczały na utrzymanie armii.
Sewerus, walcząc z dwoma pretendencjami, Pescenniussem Nigrem
w Syrii i Clodiussem Albinem w Galii, miał dość sposobności do
mordowania stronników pokonanych rywali i zagrabiania ich ma-
jątków. Po pokonaniu Albina proskrybowano szlachtę nie tylko
po miastach, ale i wsiach. Odtąd żaden Italik, żaden obywatel
zachodniej części państwa nie miał być dopuszczony do wyższych
urzędów politycznych i wojskowych. Zastąpili ich Syryjczycy, Mau-
retańczycy, a przede wszystkim wierni Illirowie. Synowie wypró-
bowanych centurionów pierwszej klasy (primipili) mieli uzupeł-
niać senat, synowie zwykłych centurionów stan rycerski. Prosty
żołnierz, któremu cesarz zawdzięczał swą władzę, otrzymał swą
zapłatę; ale otrzymali ją też wrodzy mu Rzymianie jak od Sulli
punickiego (Lampr. Pesc. Niger c. 6.).

Postępowanie Sewera otrzymuje dziwne oświetlenie z faktu,
że cesarz, bawiąc w bityńskiej miejscowości Libyssie, postawił na
grobie swego ziomka — Hannibala wspaniałą pomnik marmuro-
wy¹⁾. Co skłoniło go do takiego uczczenia największego niegdyś
wroga Rzymu? Nie daleka chyba jest odpowiedź, że poczuwa-
nie się do jakiejś solidarności z Barcydą, do dziedzictwa jego
nienawiści. Co niedawno napisał Domaszewski (Gesch. d. röm.
Kaiser II. 247): „In ihm erwachte der dämonische Hass der Pu-
nier, denen er dem Blute nach angehörte, nach Jahrhunderten
mit ungeminderter Kraft, wie er einst in den Barciden gelebt
hatte, und die Vernichtung der römischen Herrschaft im Reiche
krönte er, als er seinem Vorbild Hannibal das Grab in Libyssa
in Bithynien wieder erbaute“, to mogło się nasunąć i Krasień-
skiemu. Ale czy się nasunęło? Dowodów wprost na to nie ma-
my, ale mamy dowód pośredni w pochodzeniu i imieniu szatana
Krasieńskiego. Starzec mauretańskich pustyń, spotkany przez Am-
filocha „na syrtach Getulów“, nosi imię Masynissy, wzięte nie-
wątpliwie z *Bellum Iugurthinum* Sallustyusza. Tu (c. 5.) czytamy
o królu Numidów Masynissie, wielkim przyjacielu Rzymian po
zburzeniu Kartaginy. Nienawiść do Rzymian objawia się dopiero
w jego wnuku, Jugurcie. I ten występuje z początku jako sprzy-
mierzeniec Rzymian, zasługuje się koło nich podczas oblężenia
Numancyi i dopiero podczas walki o jedynowładztwo w Numidyi
wyrasta na ten groźniejszy wroga Rzymian, że walczy nie tylko
orężem, ale także przekupstwem i wiarołomstwem. Myśli jego

¹⁾ Literatura przedmiotu w Eos XIII. 1907, 207 n.: Grób Hanni-
bala.

odzywały się, według Krasińskiego, (Wstęp 362), w duszy Amfilocha, który szukał nieprzyjaciół nieprzyjacielowi swojemu nie tylko na północy, ale i tam, „gdzie Syrty w głębiach Afryki i jadem zaprawione strzały“; ale żyły też w spotkanym tu Masynissie. Br. Chlebowski (Nieboska i Irydion, s. 39.) przypuszczał, że pierwotną myślą Krasińskiego było wprowadzenie do dramatu charakterystycznej, tajemniczej nieco postaci starego władcy koczowniczych plemion Afryki, przejętego nienawiścią do Rzymu i żarliwie czuwającego nad przeprowadzeniem myśli, która zespoliła węzłem przyjaźni ludzi różnych pochodzeniem i pojęciami. Zgadając się na ten domysł, zmieniamy go o tyle, że najodpowiedniejsze dla tego „rozmuchiawca chęci zemsty“ miejsce widzimy przy boku — nie Irydiona, lecz Septimiusa Sewera. Tu byłby Masynissa wcieleniem nienawiści Hannibala i Jugurty, tu wystąpiłby w swej roli dopiero po wstąpieniu na tron Sewera i byłby prawdziwym Halbanem przy rzymskim, a właściwie punickim Wallenrodzie. W dzisiejszym *Irydionie* niezupełnie jasno tłumaczy się takie wspomnienie Ulpiana o nim (I. 656.): „Raz utrzymywał, że Tyberysz był największym z Cezarów“. Podobne słowa przypisuje Spartianus (Carac. c. 2.) synowi Sewera, Karakalli: „Tiberium et Sullam in conventu plerumque laudavit“. Cesarz chwali Tyberysza za jego okrucieństwa, popełniane na Rzymianach, i ogłasza go niejako za swój wzór. Trudno natomiast było zalecać Tyberysza za wzór prywatnemu obywatelowi, Amfilochowi.

Jeśli pierwotnym „synem zemsty“ był Sewerus, to można przypuścić, że już on myślał o użyciu chrześcijan za narzędzie do wykonania swych planów. Chateaubriand (p. 149) opowiada, że z początku kochał chrześcijan i jednemu z nich, Prokulusowi, powierzył wychowanie swego starszego syna, protegował też chrześcijańskich członków senatu, lecz potem zmienił zamiary i wywołał ogólne prześladowanie. — Tę zmianę można było przypisać temu, że chrześcijanie nie dali się użyć do zniszczenia Rzymu. Śladem tych chrześcijan z czasów Sewera jest Wiktor, o którym Chateaubriand pisze (tamże) przy panowaniu tego cesarza: Le pape Eleuthère mourut, et eut pour successeur Victor, qui gouverna l'Église de Rome pendant douze ans“. O kilka stron dalej (s. 158) donosi Chateaubriand, że Wiktor poniósł śmierć męczeńską, a po nim nastąpił Zefiryn, po Zefirynie Kalikst. Jeśli Krasiński, przeniósłszy akcję w czasy Heliogabala, nie wprowadził Kaliksta, to nie powodował się przytem jego złą opinią (bo ta, jak to zauważył X. Chotkowski, Anachronizm w *Irydionie* Z. Krasińskiego, 1897, jest znana dopiero od roku 1841, od czasów opublikowania t. zw. *Philosophumena*), lecz po prostu nieuwagą. Tego rodzaju percepcje z pierwotnego planu poematu były tem możliw-

sze, że dramat o Sewerze, mszczącym się na Rzymie, nie wyszedł nigdy poza fazę pomysłu, nie zupełnie skryształizowanego i wcale jeszcze nie ujętego w jakąkolwiek formę.

Z całego ekskursu o Sewerze wynika jeśli nie co innego, to przynajmniej to, że idea zemsty, wykonanej na Rzymianach z wysokości tronu rzymskiego, nie jest pomysłem zupełnie niehistorycznym. Tę ideę przeniósł Krasieński na fikcyjnego Greka może pod wpływem następującej uwagi Chateaubrianda (p. 161): „Z pośród różnych awanturycznych kandydatów do despotyzmu w Rzymie (Afrykańczyk, Syryjczyk, Got, Arab) żaden nie przybył z Grecji; ta ziemia niezależności wzbraniała się produkować tyranów. Burzono jej pomniki, a ich ruiny stawały się świętymi; rozrzucano te ruiny, z nich wychodziła pamięć nieśmiertelna: wspólna ojczyzna wszystkich sławnych, kraj, któremu nigdy nie brakło mieszkańców, ponieważ wszędzie, gdzie urodził się sławny cudzoziemiec, tam rodziło się przybrane dziecię Grecji, oczekując zmartwychwstania tych tubylców wolności i sławy, którzy mieli pewnego dnia zaludnić na nowo pola Platejów i Maratonu“. Jednak o tem wskrzeszeniu Grecji historycznej Irydion nigdy nie wspomina; on występuje przeciw Rzymowi w imieniu idealnej Hellady, równoznacznej z wolnością. Kto wie, czy ten brak pozytywnego celu politycznego nie łączy się z punickim pochodzeniem samej idei zemsty, reprezentowanej przez Masynisę. Z chwilą, gdy ten stał się wyobrazicielem Fatum, nie mógł obiecywać Irydionowi niczego, co się potem rzeczywiście nie spełniło, nie mógł z nim mówić o zmartwychwstaniu Grecji. Bo za cenę „królestwa“ greckiego, uznanego przez londyńską konferencję mocarstw (1830), za cenę Grecji Ottona Bawarskiego (od 1832) Irydion nie byłby oddał swej duszy szatanowi.

Jedynym celem syna zemsty było zniszczenie Rzymu. I znowu ten cel, ten plan ma historyczny precedens. Irydion sam wymienia (I. 1001) swego poprzednika w Katylinie. Tak samo narzędzie jego, Werres, wyruszając na palenie Rzymu, mówi (III. 411): „Polegaj na mnie, jak na Katylinie“. Poeta, który z taką lubością rozczytywał się w *Coniuratio Catilinae* Sallustjusza, nie jego przecież bohatera miał przed oczyma, nie tego zbankrutowanego arystokratę, dążącego przez rewolucję i anarchię do pozbycia się długów, ale wodza pożarników z Cyceronowych Katylinarek, herszta spisku, uknutego w tym celu, by spalić miasto, jego świątynie i domy, rozpędzić senat, wymordować wyższych urzędników, wyrznąć wszystkich posiadających... Wykonanie planów Katyliny udaremnił Cycero, dziełu Irydiona stanęła na przeszkodzie passywność chrześcijan i aktywność Aleksandra. Wroga ojczyzny, parrycydę wyjmuje Ulpianus z pod prawa zapomocą starożytnej formułki (IV. 340 nn.), a ten, który w środkach naśladował Katylinę, pragnie po przegranej skończyć jak tamten.

Tak w fantazyjnym, by nie rzec fantastycznym bohaterze Krasińskiego nie mniej odnaleźliśmy historycznych części składowych, jak pierwiastków obcych w osobach z nazwiskami historycznymi. Krótkie panowanie Heliogabala nie obfitowało w ludzi reprezentatywnych. Więc poeta, pokusiwszy się o skoncentrowanie w tym Rzymie z r. 222 wszystkich sił niszczących i budujących, których skutki miały się objawić dopiero za wiek, czy później, musiał ich przedstawicieli konstruować i do swych konstrukcyi wprowadzać wiele anachronizmów. Jak sama akcja *Irydiona*, tak i jej uczestnicy nie odpowiadają bynajmniej prawdzie historycznej.

Lepiej udało się poecie odtworzyć teren tej akcyi, Rzym z początku w. III. Zachowania kolorytu historycznego i lokalnego wymagała estetyka romantyczna. Szekspir, wprowadzając na scenę Rzymian, poprzestawał na wskazówce, że ten i ów akt dzieje się np. na Forum, nie troszcząc się zupełnie o to, jak współcześni mu archeologowie rekonstruowali to Forum. Podobną niedbałość o szczegóły tła znajdujemy także u Corneille'a i Racine'a. Ale po Goetzu z *Berlichingen* czy *Wilhelmie Tellu*, po powieściach Walter-Scotta i Chateaubrianda wymagania stały się surowsze. Stosował się do nich Krasiński w swych młodzieńczych powieściach historycznych, nie zapomniał też o nich pisząc *Irydiona*. Ułatwił sobie jednak pracę o tyle, że wspaniałą dekoracyę, na której rozgrywa się akcja dramatu, umieścił we wstępie (pierwszy ustęp) i objaśnił ją w przypisach, a w samym dramacie nie zbyt się troszczył o ów koloryt. Na retoryczne pytanie wstępu: „Gdzie patrycyusze twoi itd.?” odpowiada w ostatniej scenie pierwszej części, wprowadzając jako gladyatora ostatniego ze Scypionów. Jako ostatniego przodka, znanego światu, wymienia on tego Scypiona, któremu „Nero zabrał żonę, pałac w Rzymie, imiona w Italii, Sycylii i Afryce (i) posłał go na wygnanie do Chersonesu“. Opowiadanie to polega na następującej konfuzyi: Tacyt (Ann. 11, 2) opowiada o niejkiej Poppaea, zgubionej przez Messalinę i o jej mężu P. Corneliuszu Scypionie. Ale u tegoż historyka (Ann. 15, 71) czytał był poeta o poślubionej przez Nerona Poppaea Sabina, której pierwszego męża, Rufiusa Crispinusa, Nero z okazji jakiegoś spisku skazał na wygnanie. Krasiński utożsamił tę Poppeę Neronową z tamtą z czasów Klaudyusza, a los Crispinusa przypisał mężowi tamtej, Scypionowi, przyczem zapominając, że Scypionami chlubiła się gens Cornelia, nazwał swego podpuładłego patrycyusza Lucium Tiberium Scypionem. Sam fakt występowania na arenie poświadcza Tacyt jeszcze za Nerona (Ann. 15, 32): „Spectacula gladiatorum idem annus habuit, pari magnificentia ac priora. Sed feminarum inlustrium senatorumque plures per arenam foedati sunt“. — Dru-

gim przedstawicielem podupadłego patrycyatu jest ofiara imperatora, Lucius Tubero (III. 12 nn). Nazwisko jego pochodzi może także z Tacyta, u którego (Ann. 16, 21) delator tak charakteryzuje Tuberonów: „Ut imperium evertant, libertatem praeferunt: si perverterint, libertatem ipsam adgredientur“. W dalszym ciągu nazwani są tego rodzaju ludzie „Brutorum aemuli“. Prócz ojca Tuberoną, którego imperator przymusił do przerznięcia sobie żył w kąpielu (III. 19), widzi Heliogabal marylucyusza Victora, dwóch Apulejów i innych ofiar. O senatorze Victorze (Aureliusz), który po przybyciu do senatu wieści o obwołaniu Heliogabala cesarzem, przemawiał przeciw Makrynusowi, wspomina Capitolinus (Macrin 4), a innego Wiktora (Vitaliusa) wymienia Spartianus (Sever. 13) wśród szlacheckich ofiar Sewera. U Spartiana (Sever. 4) czytał też Krasiński o Apuleiusie Rufinie, z którym piastował pierwszy swój konsulat Sewerus.

Tubero szuka zemsty na Heliogabalu, walcząc po stronie Aleksandra. — U boku Irydiona znajdujemy jeszcze Werresa, przyprowadzonego przez Scypiona (I. 1240)¹⁾, który ginie przed grobem przadiada, Atiliusa Verresa (IV. 555). W rzeczywistości cognomen Verres używane było w gens Cornelia, z której też pochodził znany z mów Cycerona C. Cornelius Verres. Żadnego Atiliusa Verresa, który miał być dwa razy konsulem, nie zna epigrafika czy historia. — Na miejscu dawnych patrycyuszów zasiadają w senacie tacy ludzie, jak Volero, syn kupca, jak Maximinus Uxor, Ventidius, kapłan Jowisza (III. 466 nn), Canuleius (III. 249). Z tych nazwisk jedynie Maximinus charakterystyczny jest dla owych czasów. Tak nazywał się następca Aleksandra Sewera. Za Heliogabala był on trybunem wojskowym (Capitol. Maxim. 5). Krasiński dodał swemu Maxymowi przydomek Uxor(ius), to jest γυναικονκρατούμενος, „pantofel“, może dla odróżnienia go od owego olbrzymiego wojaka. Dwa inne nazwiska zaczerpnął Krasiński ze wspomnień: Ventidiusa pamiętał może z Tacyta (Ann. XII. 54), a Canuleius²⁾ dobrze był znany prawnikowi jako autor *Lex Canuleia* z r. 445/4, prawa, przyznającego plebejuszom przywilej zawierania małżeństw z patrycyuszami (conubium) i otwierającego im drogę do konsulatu. Oczywiście w późniejszym wieku słuch o Kanulejuszach w Rzymie dawno zaginął. Poeta mimo to użył owego nazwiska, o którym był pewny, że kiedyś oznaczało plebejusza. W nazwaniu syna kupca pozwolił sobie na dowcip, tworząc imię Volero na podstawie francuskiego *voleur*, *volereau*. — Tak tylko arystokratyczne ofiary Heliogabala noszą nazwiska w owych

¹⁾ Obiecał przywieść także Kassiusza i Sullę: „Wszyscy z dawnych, jako ja, wszyscy w nędzy.“

²⁾ Hahn: s. 55.

czasach znane i poświadczone. Żyjący epigoni dawnej arystokracji Tiberius Scipio i Atilius Verres muszą być kamieniem obrazy dla każdego prosopografa rzymskiego, a i przedstawiciele senatu z czasów Heliogabala nie świadczą o troskliwych poszukiwaniach imion plebejskich czy barbarzyńskich z początku w. III.

Po wytępieniu arystokracji i szlachty został cesarz sam na sam z ludem, wywodzi Krasiński w przypisach i dodaje: „A że w drugiej połowie państwa była siła materyalna, siła prostobytu, musiał jej nieraz ulegać, pochlebiać jej darami, igrzyskami itd.“ Streszczeniem tego przypisku jest lapidarne określenie (wstęp 39): „Motłoch i Cezar — oto jest Rzym cały“. „Motłoch i Cezar“ zastępuje dawny *Senatus populusque Romanus* jako główne czynniki polityczne. Wiadomo¹⁾, że Tyberysz przeniósł dawne zwierzchnictwo (suwerenność) ludu na senat tak, że aż do czasów Kommodusa można w Rzymie mówić o dyarchii, o współrządach cesarza z senatem, choćby ten senat okazywał taki brak godności, jak za Domicjana. Kommodus, Septimius Sewerus, Karakalla, wreszcie Elagabal troszczą się o senat tylko o tyle, o ile skazują jego członków na śmierć. Dopiero Mammea, jako regentka za Aleksandra wznowiła znowu rządy senatu, o ile to możliwe było w czasach, w których o wszystkim rozstrzygało wojsko, zwłaszcza gwardya. Słowa Krasińskiego o motłochu i cesarzu są więc tylko suggestywnym frazesem, ale nie określają istotnego stanu rzeczy. To też w dramacie motłoch nie odgrywa żadnej roli politycznej: słyszymy jego wściekle okrzyki — radości, gdy dostał od uradowanego przybyciem Elsinoi cesarza puginał i sesterce (I. 215); dowiadujemy się, że lud rzymski kocha imperatora za naumachie (I. 245), ale i tak trzeba „panów amfiteatru“ (I. 1021) zabawiać igrzyskami (I. 1070). Raz tylko ten lud zdobywa się na czyn, odpędzając żołnierzy Heliogabala, broniących senatorom wstępu do Kuryi, od jej bram (III. 226). O losach tronu i państwa rozstrzyga w dramacie — gwardya.

Nie pamiętał Krasiński o słowach Chateaubrianda (p. 138), że już za Domicjana „le gouvernement dégénère en republique militaire“; nie wyzyskał też notatek historyków starożytnych, donoszących, że Sewerus, dla zaszachowania swej gwardyi illiryskiej sprowadził do Rzymu legio Parthica, (stacyonowaną w górach albańskich), następnie Maurów z Atlasu i Osroenów z nad Eufratu. Z Heliogabalem przybyli nowi żołnierze syryjscy. Krasiński, który w przypisach mówi o *colluvies nationum* w Rzymie, nie pokusił się o scharakteryzowanie życia obozowego tych barbarzyńców, różnych wyglądem, obyczajami, religią i językiem.

¹⁾ Peter, Geschichtl. Litter. über die röm. Kaiserzeit, II. 2 nn.

Natomiast wbrew prawdzie historycznej radzi przez usta Irydiona (I. 1070) ściągnąć do miasta, z legii windelickich zaciążne — Goty(!), z nadreńskich zaciążne — Cheruski(!). Te kohorty germańskie przybyły rzeczywiście do Rzymu, ale tylko kohorty Cherusków dotrzymały wierności Elagabalowi (III. 916), póki i one nie poddały się Aleksandrowi (IV. 439). Jedynym argumentem, przemawiającym do pretoryanów, są pieniądze. Mimo to, poeta nie wspomina, że obfitsze od Heliogabalowych zasoby pieniężne Maesy i Mammei zapewniły ich poparcie Aleksandrowi.

Tak ważnego czynnika politycznego nie mógł poeta pominąć, charakteryzując we wstępie skład społeczeństwa rzymskiego. Mówi więc (wstęp 28 nn), że w mieście dawnych legionistów „podnoszą się nieznanne dotąd kształty... dziwaczne, migające złotem, z wiankami na czole, z pułkami w dłoni, a wśród kwiecista sztylety, a wśród biesiad trucizny, a w ich tańcach konwulsyjne podrzuty“, a ten obraz bliżej rozprawdza w pieśni, śpiewanej przez chór pretoryanów (I. 809 nn), pieśni o kościach i winie, sestercach i różach, tańcach i miłości. Żołnierze nie chodzą już na Partów i Getów(!), ale leżąc na łożach, uwiecznieni bluzczem, w Rzymie oczekują wrogów. — Widać, że jedynym źródłem informacji o armii tych czasów, był dla poety znów Chateaubriand. U tego (p. 412) czytamy: „La mollesse du peuple passa a l'armée: le soldat préféroit la chanson obscène au cri de guerre; une pierre, comme autrefois, ne lui servoit plus d'oreiller sur un lit armé, et il buvoit dans les coupes plus pesantes que son épée; il connoissoit le prix de l'or et des pierreries etc.“

Jak w mieście gwardya, tak na prowincyi o wszystkim rozstrzygały legiony, które często dostarczały państwu cesarza, począwszy od Galby i Witelliusa, a skończywszy na samym Heliogabalu. W imieniu legionów małaazyatyckich przynosi Ulpian Aleksandrowi (I. 420.) „obietnicę świetniejszego losu“. Nie lekceważy też usposobienia ludności cywilnej, wyzyskiwanej i uciskanej przez rzymskich rycerzy, pobratanych z wyzwolencami (I. 465 nn.) i sądzi, że jej niezadowolenie da się użyć na korzyść Aleksandra. Jedynie Syryjczycy, zdaniem jego, sprzyjają Heliogabalowi (I. 440.). Obraz rzymskich rycerzy, „którzy w krzesłach kurlnych rządzą światem, łokieć i szalę trzymają w dłoniach“, za pomocą fałszywych wieści wpływają na zwyczaj i niżkę cen, co więcej konfiskują dobra, apelujących do senatu wtrącają w ciemne lochy lub przybijają do krzyża (I. 465 nn.), zawiera konfuzję osławionych przez Cyserona publikanów, dzierzawiących dochody państwowe i zajmujących się handlem — z urzędnikami, zarządzającymi prowincjami. Ich okrucieństwa, w rodzaju wspomnianych przez Ulpiana, znane są z licznych doniesień, choćby z procesu prokonsula Afryki Mariusa Priscusa (Plin. epist. II. 11.). — Z do-

wódców legionów, stojących po prowincjach, wymieniony jest Symmach Niger nad Dunajem (I. 913) i „pretor“ Varius w Azji Mniejszej (I. 1076). Historia tych czasów zna jedynie Pescenniusa Nigra, rywala Sewera, obwołanego imperatorem przez podległe mu legiony syryjskie i wodza Variusa Macrinusa (Lampr. Vita Severi 50), który za panowania Aleksandra szczęśliwie walczył w Illyricum. Wobec tego obu wodzów Heliogabala trzeba uważać za wymysł poety. Jego też własnością jest plan wysłania Variusa z legiami „włoskimi“, stojącymi rzekomo w Efezie, w Torsus, w Pergamie, w Milecie na Partów nad — Kaspię (I. 1076), wiadomość o powstaniu legionów azyatyckich (II. 551) i burzeniu się Alemanów nad Renem (II. 552). W rzeczywistości z Partami walczył ostatnio poprzednik Heliogabala, Makrynus, poniósł klęskę pod Nisibią i musiał drogo okupić pokój. Za Heliogabala Partowie siedzieli cicho, za Aleksandra przestali być groźni, odkąd pokonali ich Persowie. — Z Alemanami miał do czynienia Karakalla, potem miał tam prowadzić wojnę Aleksander. Po jego śmierci złamał ich Maximinus Thrax. — Z tego widać, że choć same fakty, podane przez poetę, są nieprawdziwe, to przecież i Partowie i Alemanowie byli na początku III. w. rzeczywiście aktualni.

Przedstawienia czynników politycznych i społecznych (arystokracja, lud, senat, wojsko, prowincje), w Rzymie Heliogabala nie można nazwać na ogół nietrafnem, choć szczegóły są przeważnie niehistoryczne. Lepiej jeszcze wspomogła intuicja poetę w określeniu ówczesnej religii, niestety znowu przeważnie we wstępie i przypisach. To co tam (wstęp 40 nn) czytamy o Izydzie i Mitrasię, lub co poeta mówi w przypisach o tem, jak to „Rzym stał się Grecją, Egiptem, Azyą Mniejszą“, jest tak trafne, że mogłyby dziś służyć za motto najlepszemu dziełu o tych rzeczach, Fr. Cumont'a, *Les religions orientales dans le paganisme romain* (1907). W samym dramacie jednak to trafne poznanie nie zostaje zużyte. O umyślnej substytucji Mitrasy w miejsce Elagabala mówiliśmy powyżej. Po za tem spotykamy w toku akcji tylko pewne zaklęcia, które mają charakteryzować ówczesny chaos religijny: Więc błazen Entychian zaklina się na „Izysa, Anubisa lub jakiegokolwiek egipskiego bałwana“ (I. 713), nazywa cesarza „miłym Anubisem“ (III. 229) i wspomina o kościele Ozyrysa (III. 279). Drugi błazen, Rupilius, świadczy się wszystkimi bogami Chaldei i Syrii (I. 823) — i na tem wyczerpane są religie wschodnie w Rzymie Heliogabala. Że przysięgi są starannie dobierane, o tem świadczą choćby następujące fakty: Irydion, pomawiany o Epikureizm, zaklina się najpierw na Zeusa Olimpijskiego (I. 685), a zaraz potem przy bardzo poważnem zapewnieniu na Odyne (I. 713). Do bogów greckich odnosi

się rzeczywiście jak Epikurejczyk, skoro przegrawszy, tak mówi wobec Ulpiana (IV. 110): „Nieśmiertelne bogi, wy, które o nas nie dbając, drzemiecie na wierzchołkach Olimpu, rozśmiejcie się przynajmniej w chwili etc.“ Istotniejszym w oczach Irydiona bóstwem jest Fortuna, (np. III. 218), Fatum (np. III. 103) i Nemesis (IV. 284). Wychowany na Platonie Aleksander przysięga „przez niebieską Venus“ (I. 560), znaną mu z *Symposion*. Rzymianin starej daty, jak Ulpianus, wzywa Jowisza Kapitońskiego (I. 510), i przysięga na Statora i Quiryna (IV. 306), jakby jakiś Rzymianin z pierwszej dekady Liwiusza, a drugi reprezentant rdzennego Rzymu, Tubero, ślubuje — zwyczajem wodzów Liwiusza (np. 45, 33) zdarte z szyi Greka łupy zawiesić w kościele Marspitera (IV. 390), przyczem starą nazwę boga powtarza może także z Liwiusza (8, 9). Tuberona Diespiter (IV. 364) jest prawdopodobnie echem Horacego (carm. 1, 34, 5; -3, 2, 29), a podana w przypisach etymologia (= pater diei) trąci raczej szkołą, niż erudycją. Nie zaznacza natomiast poeta, że nie tylko wiara w tych bogów, ale nawet oficjalny ich kult (jako też wzywane go przez Tuberona ojca Neptuna IV. 462 i Kastora IV. 371) umarł. Jedyne Bacchus (wzywany w dramacie, np. I. 731) i Hekate (I. 882, III. 626 z przypisem) zachowały swą powagę, ale uległy przekształceniu pod wpływem bóstw wschodnich. — Bogom starym przeciwstawia poeta nowego boga barbarzyńskiego w germańskim Odynie. Dziś wiemy z napisów¹⁾, że z początkiem w. III. germańskie legiony nadreńskie widziały prawdziwego zwycięzcę w Donarze i modliły się do niego, jako do Herkulesa. Kuli jego sięgał aż do Gallii, gdziekolwiek w wojsku służyli Germanie. Wojsko dackie modliło się do ognistego Marsa z Mezopotamii; i z śladami jego kultu spotykamy się aż w Numidii. „Tajemnicze obrzędy naddziadów“, któremi wzrosło państwo (I. 517), już nie dały się wskrzesić.

Wszystkie dotychczas omówione szczegóły tła pozostają w ścisłym związku z akcją dramatu. Po za nią jedynie dla zachowania kolorytu historycznego wprowadził poeta wzmianki o ówczesnej filozofii i poezji. Stoicyzmowi, do którego wyznawców mimowoli upodobił Ulpiana, poświęcił poeta osobny przypisek (do IV. 245), zredagowany w uchu dla tej sekty nieprzyjaznym. O Epikurejczykach wspominał w odniesieniu do Irydiona (I. 684) i włożył w usta jego modlitwę epikurejską (IV. 110). W Platonie kazał się rozczytywać Aleksandrowi, (I. 461) a w osobnej scenie poświęconej głównie malowaniu tła (I. 770 nn), wprowadził filozofa neoplatonńskiego, proszącego o pozwolenie na publiczne prelekcje w termach Karakalli. Zapytany o zasady, recy-

¹⁾ D o m a s z e w s k i, Gesch. d. röm. Kaiser II. 292.

tuje filozof: „Bogiem moim Jedność w Jedności. Jednością poczęta, wszystkim niejednościom z konieczności przeciwna i zawarta sama w sobie, wzierająca w siebie samą“. Brzmi to jak parodia nauki o najwyższym principium Plotyna, który nauczał w Rzymie od r. 244—269, ale jest naprawdę reprodukcją filozofemu znacznie późniejszego Jamblicha (om. po 330). Ten bowiem dopiero od absolutnej pra-jedności odróżniał drugą jedność, stojącą w pośrodku między absolutną jednością a wielością, i z tej jedności twórczej wyprowadzał nieznający złożenia i wielości intelekt (τὸ νοητὸν). O tem, że najwyższa jedność wyklucza z siebie w zelką wielość, uczył i Plotyn, który też (Enn. V. 1, 7) pojęcie intelektu (νοῦς) objaśnia w ten sposób, że „jedność zapomocą zwrócenia się na samą siebie spojrziała“. — Mimo wspomnianego anachronizmu nie da się zaprzeczyć, że Krasiński jednym zdaniem potrafił świetnie scharakteryzować filozofię kończącej się starożytności, jako jałową spekulację teologiczną, gubiącą się w zawrotnej metafizyce.

Materyału do scharakteryzowania ówczesnej literatury naddobnej mógł zaczerpnąć z Kapitolina, który o rywalu Sewera, Clodiusie Albinusie (+ 194) opowiada, że pisał Georgica (Albin 11, 7) i jakieś nowelle milezyjskie, oczywiście na wzór Metamorfoz ulubionego Apulejusza (12, 2). Do tych samych czasów odnosi się świadectwo Tertulliana (de praescript. haeret. 39) o centonach najrozmaitszej treści, sporządzonych z wierszy Wergiliusza; Krasiński każe (I. 742 nn) Eutyichianowi i Rupiliusowi występować przeciw Maronowi i innym poetom Augustowskim, odmawiać im wyobrażenia o sztuce, o poezyi, ogłaszając ich za ludzi bez wyobraźni. Szczytem muzyki i rytmu wydaje się nadwornym błaznom pieśń, napisana przez Nerona dla karłów, by ją śpiewali podczas pożaru Rzymu (por. Suet. Nero 38, 2¹). Pieśń ta jest rzeczywiście dobrym przykładem jakiejś poezyi dekadenckiej i ilustruje wybornie smak kół otaczających naśladowcę Nerona. Chateaubriand wspomina dopiero o poecie rzekomo współczesnym synom Karusa, Karynowi i Numeryanowi (r. 283), Kalpurniuszu i przytacza (p. 187) jego opis *ludi romaniani* (Ecloga septima). Dziś odnoszą uczeni siedm eklog, zachowanych pod imieniem Titi Calpurnii Siculi, do czasów Nerona, odkąd M. Haupt wydzielił ze zbioru cztery końcowe utwory (ecl. 8—11) jako własność Nemesiana z czasów Karusa. Krasiński, szukając poety III. w., wziął Chateaubriandowego Calpurniusa i jego to miał na myśli, gdy kazał Irydionowi (I. 721) spieszyć do stóp Awentynu,

¹) Hoc incendium e turre Maecenatiana prospectans laetusque flammae, ut aiebat, pulchritudine, Halosin Ilii in villo suo scaenico habitu decantavit.

gdzie go oczekiwała zastawiona przez przyjaciół biesiada i „nowe jakieś pieśni sykulskiego poety“.

Opisaliśmy główne grupy obrazu, w którym Krasiński chciał odmalować schyłek starożytnego świata, stosunki polityczne, społeczne, prądy religijne, umysłowe i literackie Rzymu Heliogabala. Obraz to nie wolny od anachronizmów naprzód i wstecz, ale jego „niehistoryczności“ dadzą się objaśnić specjalnymi intencjami poety. W dramacie, w którym osoby są przeważnie symbolami czy reprezentantami pewnych idei, stosunki realne muszą uległ schematyzowaniu. Wytyczne schematów znajdujemy we wstępie i w przypisach. Tu też mieści się dyagnoza chorób konającego Rzymu, dyagnoza trafna¹⁾ — z jednym wyjątkiem. Od pierwszych zdań wstępu poeta suggestyonuje czytelnika, że zobaczy jakąś orgię przed skonem, jakieś zapusty pogańskie przed popielcem chrześcijańskim. Tymczasem na „orgię łacińską“ mógł sobie Rzym pozwolić za — Nerona, kiedy państwo i społeczeństwo miały jeszcze dużo sił i pieniędzy; zgrybiały — według poety — Rzym Heliogabala nie na zabawy i zbytki wyciskał ostatni grosz ze wszystkich posiadających w całym państwie, ale na utrzymanie armii. Wilczyca rzymska, widząc, że jej zęby spruchniały i wypadły, najęła sobie barbarzyńskiego stróża i obrońcę, który zjadłszy jej wszystkie zapasy, zabrał się na końcu do niej samej. Zamiast militarysty Krasiński wymienia barbarzyństwo wśród głównych przyczyn upadku Rzymu, a to przesunięcie nie pozwala mu zwrócić uwagi na bezbrzeżną nędzę ekonomiczną całego państwa²⁾, na coraz to gorsze położenie niesamowolnych dzierżawców gruntowych, na brak wszelkiego bezpieczeństwa publicznego, rozpanoszenie się rozbójnictwa i korsarstwa.³⁾ Tych luk nie wypełnia przypis do IV. 267: „Ludność zginęła pod ręką Rzymu. Jedność, o której marzyli, była tylko skupieniem mechanicznym cząstek, nie organicznymżywieniem wielkiego ciała... Karę swoją wycierpieli... przez siebie samych. Zginęli przez to, że

¹⁾ Por. O. Seeck, *Geschichte des Untergangs d. antiken Welt*, 4 t. 1894—1911. Popularnie przedstawia rzecz L. M. Hartmann, *Der Untergang d. antiken Welt*², 1910. A. Chudziński, *O przyczynach upadku państwa rzymskiego*, Muzeum 1902.

²⁾ Dobrze charakteryzuje ją Monteskiusz (*Consider*, r. 18 s. fin), powołując się na Salwiana (*de gubern. dei. V.*): *i vastantur pauperes, viduae gemunt, orphani proculcantur in tantum, ut multi eorum et non obscuris natalibus editi et liberaliter instituti ad hostes fugiant, ne persecutionis publicae afflictione moriantur: quaerentes scilicet apud barbaros Romanam humanitatem, quia apud Romanos barbaram inhumanitatem ferre non possunt.*

³⁾ P. Domaszewski, *Gesch. d. röm. Kaiser*, II. 235, 266 saep.

podbijali — nie urządzali, że wygubiali — nie pomnażali, że uciskali — nie uwalniali, że zbijali siłą — nie spajali duchem. Kiedy przyszło umierać Rzymowi, obejrzał się na okół, czy gdzie iskry życia nie odkryje, któraby mógł w stare żyły swoje zaszcześcić, ale nic nie ujrzał, prócz trupów, leżących u stóp swoich, i darmo wołał na nie w godzinie śmierci, one się nie przebudziły. Istnienie dwujęzycznego *Orbis Romanus*, który nie bez pomocy Kościoła przekazał Zachodowi kulturę — europejską, przeczy inwektywie Krasińskiego. W dramacie jednostronne poglądy Irydiona (IV. 145 nn) równoważy replika Ulpiana; w przypisach tego przeciwważnika nie ma i tem może objaśnia się ich siła suggestywna. Może po powyższych wywodach historycznych działanie jej osłabnie.

Pozostaje nam do omówienia antykwaryczna i archeologiczna strona tła Irydionowego. Rzymskość dramatu uprzytamnia nam się prawie w każdym zdaniu, nie tylko dzięki frazesom łacińskim i zwrotom na wzór łacińskich utworzonym (zebrał je już dr. Hahn, s. 48 i p. Pini, s. 45 n.), ale i dzięki rzymskiemu sposobowi myślenia. Weźmy parę pozdrowień i pożegnań: Eutychian (I. 125.): „Trzy razy święty, po trzykroć fortunny imperator, Cezar i August i kapłan najwyższy i trybun i konsul przysła synowi Amfilocha pozdrowienie...“ Niewolnik anonsuje (I. 628.): „Irydion, syn Amfilocha, przyszedł powitać Sewera, Cezara Konsula i szlachetną matkę jego“. Irydion (I. 727.): „Długiego życia Aleksandrowi i Augustie Mammei.“ — Żegnając się z Elsinoe, wypowiada Irydion formułkę *devotionis*, zapewniającą zgubę tym, co ją zgubią (I. 102): „...poświęcam cię bogom Manom Amfilocha Greka“. — W szczególności antykwaryczne obfituje szczególnie scena (IV. 32 nn.), w której Irydion ze swymi wojownikami „wyrządza cześć ostatnią zwłokom siostry swojej“: Ciało Elsinoi w białych szatach spoczywa na wzniesionem łożu (*lectus funebris*) w sali Amfilocha (prawdopodobnie było to *atrium*). Żalobę domu (*domus familiaeque funesta*) sygnalizują gałązki cyprysu, któremi osypana jest zmarła (zwykle cyprys wystawiano przed dom, a zwłoki obsypywano kwiatami). Rolę oczyściciela (*everriator*) obejmuje brat zmarłej, za t. zwaną *scopa* używa gałązki cyprysowej, którą macza w wodzie lustralnej i puszcza kilka kropel na ciało. To samo czynią kolejno i inni obecni. W usta zmarłej kładą sztukę złota (aby okupiła się przewoźnikowi), w dłonie — mak i miód (aby uśpiła Cerbera). Szczegół o tym maku i miodzie jest dowolną transpozycją z Eneidy (VI. 420). Tam Eneas rzuca Cerberowi „melle sporatam et medicatis frugibus offam“, bo chce za życia dostać się do podziemia; zmarli tej daniny nie składali. Z motywów VI. ks. Eneidy składa się obraz życia zagrobowego w pieśni chóru niewiast, zastępującej *naeniae* płaczek

(*praeficae*). Szczegół o siedmiokrotnem okręcaniu się rzeki (Kokytu) koło Tartaru (IV. 65.) jest wymysłem poety. — Widok dymiącego stosu Elsinoi (IV. 496) zaznacza ostatni moment pogrzebu kremacyjnego. Nie spełniło się życzenie zmarłej (III. 378.), by brat garstkę jej popiołów rzucił kiedyś na brzegi Chiary. — Skoro jest mowa o grzebaniu zmarłych, nie wolno pominąć wzmianki o kolumbariach (III. 928.), wzmianki, którą poeta opatrzył osobnym przypisem. W poprzedzającym przypisie (do IV. 927.) donosi, że Rzymianie, odchodząc od stosu lub urny, żegnali umarłych formułą: *Sit tibi terra levis* i że te słowa pisano zwykle na każdym nagrobku. W dramacie znajdujemy przykład innego napisu grobowego (*Dis Manibus Atilii Verris bis consulis... IV. 555.*), skomponowanego przez poetę na wzór autentycznej inskrypcji z Antipolis w Gallia Narbonensis (dziś Antibes), przytoczonej w przypisie do I. 658. Poetę uderzył ten napis tem, że z życia 12-to letniego chłopca przytoczony jest tylko następujący szczegół: in *theatro biduo saltavit et placuit*. Krasieński widzi w tem odbitą „całą nieużytość świata starożytnego rzymskiego“ i dlatego ten napis „raczej od każdego innego“ przywołuje. Brzmienie ostatniego zdania wskazywałoby, że poeta miał przed sobą więcej napisów, może całe *Corpus Inscriptionum* Grutera z r. 1707 lub nowsze *Inscriptiones Latinae selectae* Orellego z r. 1827. Ale ten jedyny ślad poważniejszych studyów antykwarycznych, prowadzonych w celu odtworzenia rzymskiego kolorytu dramatu znika wobec obserwacji J. Kleinera (*Krasieński* I 204 uw. 1), że i napis i refleksya pochodzą z Micheleta *Historii Francji* I r. 3. uw. Wszystkie inne szczegóły antykwaryczne można wywieść z porządnych studyów licealnych i późniejszego rozczytywania się w klasykach.

Pewną wagę przywiązywał też poeta do odtworzenia mieszkań rzymskich i aby scenariusza nie przepełniać szczegółami, osobny przypis (do I. 376) poświęcił opisowi normalnego domu rzymskiego, takiego, jakie widział w Pompei. Według tego wzoru każe sobie wyobrazić pałac Cezarów, tylko w większych proporcjach. Zaznacza nawet różnicę między domem rzymskim a greckim, tłumacząc, że Greczynki „wychowywały się w haremach, zwanych *gineceum* od słowa *γυναική* (sic!) niewiasta“ (do I 5.). Po zatem jednak sala w pałacu Irydiona (dekoracya sc. 1. aktu I. to samo I. 1155) odpowiada w zupełności wspomnianemu opisowi domu pompejańskiego. Ciało Elsinoi widzimy ustawione w „sali Amfilocha“ (IV po 31), którą poeta wyobraża sobie sklepioną (IV. 37.). Pałac Irydiona ma być wielopiętrowy albo musi posiadać wieżę. Inaczej trudno objaśnić dekoracyę (III po 378.): „Najwyższy taras pałacu Irydiona, otoczony balustradą i posągami bogów greckich“. W przeciwstawieniu do tej terasy mówi Irydion (III 548) o dolnych perystylach, w których niewolnicy

mają zasiąść do przygotowanej biesiady. Na wzgórzu przed pałacem Irydiona znajduje się podwórze (IV po 495), na nim stoi obelisk (IV 566). W lochach pod pałacem (IV 497) przechowywano drzewo opałowe. — W której części, w którym miejscu Rzymu wyobrażał sobie poeta ten pałac Irydiona, nigdzie nie zaznaczył; jednak na podstawie widoku, rozciągającego się z jego terasy (majaczy w dali Basilica Aemilia, łuk Septimiusa, wygląda jak dziecię na piasku, jeden tylko Kapitol tak wielki, tak wielki), możnaby myśleć o Eskwilinie.

Dokładniej od pałacu Irydiona poznajemy pałac cesarski na Palatynie. Przygodna wzmianka „Atrium Domicyana“ (III 255) wskazuje, że Heliogabal mieszka w *Domus Flaviania*, wybudowanej z orientalnym przepychem przez Domicyana na miejscu *domus Augustana* na środku wzgórza. Na podstawie wykopalisk, późniejszych od *Irydiona* możemy sobie dokładnie zrekonstruować i ten pałac Domicyana i przybudówki Septimiusa Sewera; Krasiński skazany był głównie na literackie przewodniki po Palatynie, ale i tak umiał całości nadać specjalny charakter. Widzimy najpierw (I po 369.) jakiś perystyl w owym pałacu, w nim ołtarz ofiarny, w głębi przysionek, oddzielony ciasnym przejściem. To mieszkanie Mammei i Aleksandra. Potem (I po 731) otwiera się przed nami „podłużne atrium z sadzawką w pośrodku“, w niem „mozaiki, freski, wystawujące Faunów, Satyrów, Nimfy; na słupach jaspisowych kamienne żółwie, skorpiony, krokodyle, wzdłuż ścian posągi Wenery i Bachusa“. Tu odbywają się zabawy dworskich pretoryanów. Wreszcie (III po 137) przybytek cesarza, sala „w filary, rzeźby, w kosztowne naczynia — pośrodku ołtarz poświęcony Mitrze, w głębi kurtyna w drogie kamienie, spuszczone od dwóch kolumn złotych“. Za nią sypialnia cesarza. W opowiadaniu o śmierci cesarza, sala ta nazwana jest perystylem (III 896.) Dwie inne sale, sala Narcyssa i perystyl Agryppiny wspomniane są przez Aleksandra (I 566. i 610.). Nazwy swoje zawdzięczają posągom, w nich ustawionym, jak sala Amfilocha w pałacu Irydiona.

O meblach poeta nie bardzo myśli. Elsinoe siedzi na krześle złotem“ (III 891.), Masynissa (w scenariuszu III po 378) na krześle z kości słoniowej, Aleksander Sewerus na krześle kurlnem (w scenariuszu IV po 421.). W obozie pretoryanów zamiejskich Aleksander i Ulpianus „na łożach“ rozmawiają po cichu, na łożach tuż biesiadują pretoryanie pałacowi (I 816.); Heliogabal drzemie na łożu pełnym róż i fiołków (III 154.), wstawszy, wita jakies „kochane trójnogi“ (III 166.). Oświetlenie pałacu Irydiona odbywa się zapomocą lamp z alabastru (scenariusz I. sc. I. aktu). Płonęła w nich oczywiście oliwa, jakkolwiek stos drzewa każe Irydion (III 481) polać „zdrojem nafty“. Rzymianie słyszeli

wprawdzie o oleju skalnym, ale go do niczego nie używali. — Jeszcze mniej niż o meblach słyszymy o ubiorach: Elsinoi przynoszą służebnice „drogie szaty“ (I po 79.), wdziewają jej śnieżną zasłonę, wstęgami z purpury obwiązują jej piersi (I 106.), potem widzimy ją w purpurze cesarskiej (III w scenariuszu po 137. i III 891.). Irydionowi zapina niewolnik fibulę chlamidy (III 857.), Aleksander przybywa do katakumb w żołnierskim płaszczu z zasuniętym kapturem (scenariusz I. sceny II części), Ulpian tokę zarzucił na lica (IV 31.). Irydion spiący w grocie kampańskiej, przyrównany jest do greckiego posągu, „nogi białe jak marmur karyjski w czarnych koturnach... tunika biała na piersiach“ (Wstęp 121. nn.). Ta sama tunika w epilogu (183) nazwana jest czarną, koturn argiwskim.

Kończąc tę część antykwaryczną, przytaczamy słowa Słowackiego, który w liście do poety ruin (przed *Balladyną*) pisze: „...Ty dawne, posągowe Rzymian postacie napełniasz wulkaniczną duszą wieku naszego“. Ma przy tem na myśli przede wszystkim Irydiona, bo tego sam poeta do posągu przyrównał i tego przede wszystkim napełnił duszą nowoczesną. Ale czy o wszystkich ważniejszych osobach dramatu nie można powiedzieć, że są posągowo proste w liniach i charakterze? Elsinoe wygląda jak — posąg dziewicy greckiej, Aleksander — posąg młodzieńca rzymskiego, Ulpian — Rzymianin w todze, Mammea — rzymska matrona, Heliogabal — kapłan Mitrasa czy Attysa... Czy poeta, tworząc te postacie, nie miał przed oczyma pewnych posągów, oglądanych w rzymskich muzeach? Czy o tem nie powiedział Słowackiemu? W każdym razie stataryczność charakterów w *Irydionie* przez to najlepiej dałaby się objaśnić.

Jak szczegóły antykwaryczne na wspomnieniach szkolnych i lekturze klasyków, tak szczegóły topograficzne oparł poeta na autopsyi, nie powodując się jednak w ich oddaniu zbytnią skrupulatnością. Tak nie wspomniął o znanej mu z Lampridiusa (Heliog.) świątyni Elagabala, wystawionej przez cesarza na Palatynie ani o wzniesionej tamże przez niego łaźni publicznej. Szereg nazw pomników, jak zobaczymy, sam wymyślił. Po za tem topografia Rzymu w *Irydionie* przedstawia się w następujący sposób:

Zaraz we wstępie słyszymy o siedmiu wzgórzach Rzymu (15) i o najdosłójniejszym z nich Kapitolu (20), na którego schody wstępuje w milczeniu z ogniem świętym Westalka. W dalszym ciągu dowiadujemy się o świętym zamku (I 902. z przypisem) i o Jowiszu z Kapitolu (II 320.); z terasu pałacu Irydiona podziwiamy z Piladesem wielkość Kapitolu (III 383.), oczekujemy, z wysłannikami Irydiona płomieni u szczytów Kapitolu (III 532.); widzimy z Masynisą Hesperusa, stojącego nad Kapitołem (III 578.) i przyjmujemy do wiadomości, że ojcowie Scypiona bywali na

szczytach Kapitolu (IV 478.). Do Kapitolu należy też skała tarpejska, a poniekąd i więzienie mamertyńskie (IV 345 n). — Częściej od Kapitolu wzmiankowany jest Palatyn ze względu na leżący tam pałac Cezarów. Najważniejsze miejsca przytoczono powyżej. Tu dodajemy, że Palatynowi poświęcił poeta osobny przypisek (do Wstępu 85.). Z innych wzgórz wspomniany jest w dramacie Awentyn (I 721. i IV 85.) i Wiminal (IV 85., 384. i 426.).—Ogólny wygląd miasta na siedmiu wzgórzach poznajemy ze słów Irydiona (I 965. nn.): „A te wzgórza, osadzone marmurami i granitem, czyż to nieśmiertelne Bogi?.. Stań się... Niszczycielem, a te gmachy pijane życiem tysięcy, te wille, rozigrane w promieniach słońca, te trofea, te wszystkie pamiątki i rozkosze ludzi oddamy w spuściznie po ludzich skorpionom i wężom“. We wstępie (49) słyszymy o portykach greckich i słodkim cieniu korynckich filarów, co jednak ze względu na stąpającego po nich barbarzyńskiego syna północy należy, zdaje się, odnieść nie do jakiegokolwiek budowli rzymskiej, lecz specjalnie do pałacu Irydiona.

Za serce pogaństwa i Romy uważa Irydion (II 72.) Forum Romanum. Poświęca mu poeta osobny przypis (do II 68.), zawierający rozmaite niedokładności: Tak stojące na rynku bazyliki nazywa kuriami, czyli trybunałami i przypisuje im użytek bazylik (posiedzenia sądu czasem Senatu, to samo w przypisie do III 227.), łuk Tytusa, przez który Sacra via wchodziła na Forum, nazywa łukiem Flaviana (w wydaniach Fabjana!) na podstawie *arcus Flavianus* (= *Flavii*), *templum Concordiae* mieni świątynię Fortuny i Zgody, choć *templum Fortunae* stało niegdyś na Palatynie, inne na Kwirynale, dwa inne przy bramie kolińskiej (stąd nazwa ulicy *ad tres Fortunas*). Także umieszczenie mownicy „na samym środku na czystym miejscu“ nie odpowiada rzeczywistości. Na Forum Romanum¹⁾ stoi posąg Izdy (wstęp 43), tu znajduje się kurya, do której senatorzy wciskają się na posiedzenie (III 227.). Kurya ta nazwana jest (III 436.) *Curia Hostilia*, jakkolwiek miejsce tego prastarego budynku, często odnawianego, zajęła już za Cezara *Curia Julia*, w której od czasów Augusta (i jeszcze za Dioklecjana) odbywały się posiedzenia senatu. O tym samym budynku mówi się dwa razy jako o bazylice (III 258 i 380), choć poeta osobno wymienia sąsiednią *Basilica Aemilia* jako spaloną przez Irydiona wraz z pobliskim Templum (*Divi Antonini et Divae*) *Faustinae* (IV 86. n.). Słyszymy też o *via sacra*, jako o drodze prowadzącej zwycięzców na Kapitol (IV 83.), o łuku

¹⁾ Na prawdę najstarsza świątynia Izdy (z r. 42 przed Chr.) stała na Campus Martius w pobliżu *Saepta Julia*, druga z czasów cesarstwa na Eskwilinie (*Isis patricia*), trzecia w dolinie między *Caelius* i *Oppius*. Tu też znajdował się *Arcus ad Isis* z posągami bogini.

Septimiusa Sewera (III 382.) i o rostrach (IV 143.). — W najbliższym sąsiedztwie Forum (na Velia, tuż nad Sacra Via) widział poeta w S. Francesca Romana 2 absydy z Hadryanowego *Templum Veneris et Romae*. Na schodach tej świątyni rozgrywa się jedna scena z pogromu Irydiona (IV po 351). Nie na nią jednak zwraca poeta oczy widza, lecz na przeciwległy amfiteatr Flawiana (Tak nazywa stale Amphitheatrum Flavium). Tu znajdujemy jedyny obraz nastrojowy ze starożytnego Rzymu: „... już księżyc depce wierzchołki amfiteatru. Spokojność arkad, przełamanych w te długie cienie, dolega mi, nie wiem sam, czemu. Chłodny powiew spieki moim licom przydaje... Któż mi odpowiada? Nie, to w lochach cyrku lew się przebudził i ryknął.“ Drobniejsze wzmianki o tym amfiteatrze znajdujemy I 556, 1231 (spoliarium), II 497; jego ma też poeta na myśli, gdy mówi wogóle o cyrku (Wstęp 81. i IV 681., 736.), lub o arenie, karmiącej krwią ptaki nocne (IV 355). — Nie zapomniał też o dwóch tak charakterystycznych rekwizytach Rzymu, o obeliskach i wodotryskach: Bezimienny obelisk (i portyk) przesłania pędzącego na koniu od Kuryi Hostilii Scypiona (III 446.). Alboin donosi Irydionowi, że z swymi Herulami zatrzymał jeden wodociąg za miastem, a w mieście fontannę Galby i źródło Manliusa (III 418 nn.); w nocy na stanąć u sadzawki Nerona. Tylko ostatni szczegół jest poniekąd autentyczny: sztuczne *Stagnum Neronis* istniało wśród Neronowej *Domus aurea*, ale tylko do czasów Trajana, który tam wznosił swoje Thermae. O fontannie Galby i źródłu Manliusa starożytni milczą. Fontanna Neptuna (scenariusz IV po 457) nosi konwencyonalną nazwę od bożka z trójzębem, bardzo często i przy nowożytnych fontannach stawianego. Nie znają też starożytni bramy samnickiej (III 406.), ku której Masynissa posyła Werresa z niewolnikami i Germanami. Krasieński, zdaje się, pamiętał, że Sulla (w r. 82) u bram miasta pobił Samnitów i na cześć tego zwycięstwa jedną z bram sam nazwał samnicką.

Z miasta wyprowadza nas przez mury (III 552) do obozu pretoryanów (Castrum praetorium, cz. II sc. 1). To znów pokazuje nam od strony ulicy pomników przy murach Rzymu (tj. Via Appia) piramidę (oczywiście Cestiusza III 841.), dalej Termy Karakalli (I 773 z przypisem o termach wogóle) a dalej jeszcze Mauzoleum Cecylii i Metelli II 36.).

Według przypisu poety od pobliskiego kościoła św. Sebastjana w kampanii rzymskiej „zchodzi się w tę resztę katakomb, do której schodzić nie można“. Wobec tego wyraźnego świadectwa trzeba przyznać, że Krasieński, kreśląc w II części *Irydiona* obraz katakomb, miał przed oczyma małe katakomby św. Sebastjana, gdzie imaginacja pielgrzymów średniowiecznych lokalizowała całą legendę katakombalną, a nie znacznie obszerniejsze

katakomby św. Kalliksta, których ostateczne odkrycie dokonane zostało dopiero w II. połowie XIX. w.¹⁾ Nieznajomością katakomb św. Kalliksta tłumaczy się konwencyonalność obrazu podziemnego i brak czy znów zbyt zbytnia pewnych szczegółów. Ściany katakomb św. Kalliksta pokryte są symbolami, jak kotwica, gołąb, palma, ryba, baranek, lub allegoryami, jak dobry pasterz, niosący zbłąkaną owieczkę, statek miotany burzą, Orfeusz fascynujący grą na lirze dzikie zwierzęta i t. p. Krasieński wspomina tylko o Orfeuszu (II 92), przyczem w przypisie okazuje znajomość symboliki starochrześcijańskiej. Nie ma natomiast w katakombach znaku krzyża (dwa znane wyobrażenia pochodzą z w. IV./V.), nie ma krucyfiksu (w kościołach pojawia się on dopiero w VIII. w.). Anachronistyczna jest więc scena (II 919 nn.), w której Irydion wyrwa krzyż z pod zbroi i rzuca go ze słowy: „oddaję wam znak życia wiecznego“ lub ta (scenariusz III po 650.), w której na ołtarzu umieszczony jest „krzyż, obwisły różami“. Wspomniany jako część katakomb „cmentarz Faustyna“ (II 126) zawdzięcza swą nazwę samemu poecie.

Dotychczasowi krytycy, wyrażając podziw dla erudycji i intuicji Krasieńskiego w odtworzeniu ła, w zachowaniu kolorytu itd., wyrażają przekonanie, że nawet wykrycie pewnych niedokładności antykwarycznych czy archeologicznych wartości obrazu Rzymu niezmniejszy. Oczywiście, że nie, ale tylko dla tego, że Krasieński za nadto dobrze znał kulturę rzymską, aby nawet bez specjalnych studyów nie po.rafiał dać ła, robiącego wrażenie rzymskiego, wogóle klasycznego. Ale przy arcydziełach tej miary, co *Irydion*, nie możemy poprzestać na samem wrażeniu i ogólnym sądzie; dostojność utworu wymaga szczegółowych badań nawet nad akcesoryami, choćby dla tego tylko, by te akcesorya w przyszłych wydaniach komentowanych objaśniać prawdziwie.

By na koniec wyjść z tej ostatecznie nudnej atmosfery roztrząsań historycznych, antykwarycznych i topograficznych i odetchnąć prawdziwą poezją, spojrzymy okiem poety i syna zemsty na ruiny Rzymu: Prowadzi nas do nich przez Kampanię rzymską, tę Kampanię, której piękność odmalował najpierw Mikołaj Poussin, opisał najpierw Chateaubriand w liście do Fontanesa: Byron, Lamartine, Stendhal, Taine, Ruskin nie potrafili nic dodać do jego spostrzeżeń i emocyi. Wśród wszystkich jednak poetów Kampanii (nie Rzymu!) Krasieńskiemu pierwsze należało się miejsce. Oto pierwsze jej określenie (w Dokoń-

¹⁾ Kolumbem Katakomb był, jak wiadomo G. B. de Rossi, autor «Roma sotterranea christiana» (3 t. 1864—1877). Do naszych celów wystarczą szczegóły znanych przewodników po Rzymie (Baedeker, Gsell, Fels itp.).

czeniu): Pustynia! Nad nią zachodzi wrzące za dnia słońce. „Nad piołunem piasków, nad sitowiem bagnisk, nad samotnemi sosnami wzgórzów, nad cyprysami dolin już kołują cienie. Gwiazda wieczorna, dawnych ludzi bogini, żałobnie się wznosi i z nią kilka łez rosy tu i ówdzie pada. Tylko na morzu jeszcze w krwawych połyskach gra kipiąca piana. — W powietrzu skwar i milczenie, chmury żadnej, żadnego powiewu...” Irydion staje w tej Kampanii: „Przed twem wzrokiem ona nie ma czem zakryć hańby swojej, gwiazdy migają jak tysiąc złotych wspomnień i urągań. Czarne wodociągi idą ku miastu, nie znachodząc miasta stanęły, opadłe z nich głazy leżą podniebnemi stopy, tam powój się rozwekł, przysypan kurzawą, tam radzą ptaki nocne i jęczą”. Irydion wchodzi między ruiny. „I uradował się w sprawiedliwości zemsty swojej, każda ruina była mu nagrodą: i niziny, wdowy amfiteatrów i wzgórze, świątyni sieroty”. Bohater ogląda wszystko oczyma „Adama Szaleńca” czy samego poety, oczyma tryumfatora, depczącego karki znieawidzonych wrogów. Z Via Appia dostaje się na Kapitol, stąd zstępuje przez sacra via na Forum, wchodzi na Palatyn, aż w Amfiteatrze Flawiusza dziękuje losom za spodloną Romę. Z wrażeń, po tej drodze odbieranych, widać, że i nienawiść ma swoją poezję. Nigdzie śladów wyznania, złożonego w liście do pani Bobrowej (11. XI. 1834): „Długo nienawidziłem Rzymu, teraz go kocham”.

Czem się tłumaczy ta nagła zmiana uczuć? Klucza do zagadki trzeba szukać w znanym dystychu Goethego: „Eine Welt zwar bist du o Rom; doch ohne die Liebe | wäre die Welt nicht die Welt, wäre denn Rom auch nicht Rom”. Jak lord Nelvil za sprawą Korynny (Mme Stael, Cor. IV 3.), tak Krasiński przekonał się o tem w towarzystwie pani Bobrowej. Pokochał nie Rzym wprawdzie, ale Kampanię rzymską, jako teatrum swej miłości pierwszej i — drugiej. Oto co pisze w „Dzienniku podróży po Sycylii (z Albano, 18. IV. 1839) już do Delfiny Potockiej. (1) Patrzę na Kampanię rzymską, dawną znajomą, dawną przyjaciółkę, pobratałem się z nią w smutnych chwilach; ona mi zawsze wierną była; (2) wszystkie natchnienia mojej młodości urodziły się w niej; jej ponurą barwę noszę”. Dzisiejszy Neapol, a zwłaszcza jego mieszkańcy, przejmują go odrazą. (3) „Na rzymskich cmentarzach lepiej nam było... Kampania dobrą dla nas była; ruiny kochały nas, grób Augusta strzegł nas” pisze z Neapolu 23. IV. 1839. — Te prozaiczne notatki zawierają te same motywy, co wiersz: „Kampania rzymska”,¹⁾ pisany z pewnością (właśnie z powodu tej wspólności) w tym samym czasie, więc w drugiej połowie kwietnia 1839: Pierwsza strofa w tonie Do-

¹⁾ Pisma Z. K. wyd. H. Galle (1907), s. 78.

kończenia *Irydiona*: Pusto, smętno, pycha w prochu, w gruzach; druga parafrazuje 2-gie zdanie dziennika: To świat mej młodości, duch mój wzrósł w siłę nad Tybrem, tam „harfy strunami na natchnienia włości podbiłem sobie wiekową pustynię«. To określenie napisania *Irydiona*. Dalej wspomnienie wspólnych spacerów konnych po Kampanii (Przez groby konno!). I znów roz-prowadzenie zdania 3-go: „Jakżesz tam wzniośle i dobrze mi było, gdym rwał dla lubej jaśminy, rosnące nad grobem ludzi i bogów mogiłą“. Wreszcie westchnienie: „Kampanio rzymska! Tęcza przypomnienia, twe stepy dla mnie w raj boży zamienia! Chciałbym przed śmiercią wrócić na te niwy, gdzie tyle razy wołał: Ja szczęśliwy.“ Podobne życzenie wypowiedziała przedtem — Ona dla Ciebie wszystko:¹⁾ „Daj mi twą rękę! Słuchaj — w tych dolinach, Ty mnie pochowasz przy Rzymu ruinach i t. d.“ Rzym 1838). Z Kampanii przeniósł poeta swą podwójną sympatię na całą Italię, ale nie bez zastrzeżeń. Oto jak się z nią żegna²⁾, rzucając poza siebie ostatnie spojrzenie w Splügen 11. lipca 1840: Nie żałuje ziemi włoskiej za wdzięki i krasę jej natury (wiosna, mirty, słońce, księżyc, morze, luciole), ani za jej przeszłość („za to, żeś smętną przeszłości królową, nieszczęsną duchów nieśmiertelnych wdową, żyjącą dzisiaj o żebraczym chlebie“ — obrazy Dantejskie!), „bo myślą tylko, a nie sercem całym, jam pojął odbłask zmarłych twych wielkości“. Sercem poznał inną piękność, wyższą, żywą, i za nią, nie za ziemią włoską płacze „na ostatniej granic skale“, powierzając ją opiece Italii.

Przytoczone powyżej słowa (zaznaczone rozstrzelonym drukiem) jeszcze raz potwierdzają to, cośmy zaznaczyli na początku, że Krasieńskiego z Rzymem pogańskim nie łączył żaden stosunek osobisty; że patrząc na jego ruiny i jego dzieje ze sztuczną, bo skonstruowaną nienawiścią, nie mógł uleść poezji Rzymu, nie mógł być poetą Rzymu. Bo nie nazwiemy czyimś poetą tego, co choćby w najpiękniejszych słowach wyraża mu swą nienawiść. Dopiero miłość najpierw nauczyła go kochać Kampanię rzymską, potem uczyła go nienawidzić Rzymu. Ciekawym dokumentem tej przemiany uczuć jest najpiękniejsza ze znanych mi elegii³⁾ o Rzymie, pisana 8. grudnia 1838. Italię drzemiącą „wśród nadzriadów kości“ przyrównuje poeta do anioła spadłego, pięknego wprawdzie, lecz przysypanego popiołem kary bożej: tak Italia

¹⁾ W wierszu: »Dla Ciebie wszystko« s. 24., j. w.

²⁾ „O ziemi włoska“, s. 80.

³⁾ Ten charakter elegijny występuje jeszcze wyraźniej w przekładzie tego wiersza: »Jak anioł upadły« na dystychy greckie, dokonanym przez p. B. Graczyńskiego. Eos XVII., 1911, s. 207 n.

posiada piękność morza i nieba, ale przysypana jest ludem spódnym. W kształcie jej niema już ducha ani pogańskiego ani chrześcijańskiego, bo „i rzymska hardość i chrześcijańska skrucha, tą samą obie purpurą odziane, skonały obie“. Po obu pozostał tylko „hymn dzikiej żałoby“, hymn bijący z grobów i wracający do grobów wobec braku rezonansu u ludzi. — Po tych refleksjach obraz wymarłej Kampanii (podobny do Irydionowego) i obraz cmentarzyska rzymskiego:

Pałace dumnych — w żółty piasek wryte,
 Kościoły bogów — na szczątki rozbite,
 Zielonym bluszczu całunem obwite!
 Czas poświęcił posągi Cezarów,
 Czas zmienił Forum na błotnisty parów,
 Gdzie zasy pyłu gruzów piętrzą się warstwami,
 Gdzie odkopane korynckie kolumny,
 Jak dusze nawpół wychylone z trumny,
 Sterczą wysmukłe nad Rzymu lochami
 . . . , . . . świątyń prochami.

Kraśiński był przecież raz poetą ruin, ale nie w Irydionie. Nie tylko ziemia włoska przemienia się w oczach oddalonego od Beatryczy poety w „serce świata“, nie tylko w jej grobach mieszka teraz „nie śmieć, lecz natchnienie“. (Rozpacz, 2. sierpnia 1839), ale także w grobach miasta wiecznego budzi się życie, „które pod ziemią spokojnie i skrycie — krąży krwią wieków i serce spokoje“ (To miasto wiecznem, 9. września 1840). Jednak to życzliwe na Rzym spojrzenie trwa tylko tak długo, jak długo w sercu poety żyją wspomnienia szczęścia, przeżytego z Beatryczą na tle Kampanii i Rzymu. Gdy one zmarły, Rzym i Kampania stają się znowu tylko przykładem na to, że wszystkich ludzi „krwawej dłoni“ Bóg piorunem ze świata wypędzi i śladu po nich w świecie nie zostanie. Jak waryacya na temat syna zemsty, Irydiona (a zarazem komentarz), brzmi wiersz (z r. 1852?), zaczynający się od słów (s. 179): „Patrz, wokół ciebie na rzymskiej równinie — co zostało z Dumy? Pośród pustyni mętnej Tyber płynie, — w koło zwalisk rummy!“ Z potęgi niesprawiedliwych władców zostały tylko marmury ich świątyń, spiące w błocie „nad prochem ich kości“; w niwecz się rozwiały przechwałki wytrącicieli narodów o wszechwładztwie Romy, „po ich cyrkach... pasą się trzody i bluszcz pełza wszędzie“. Upadek Rzymian i zwycięstwo krzyża jest dla poety rękomią, że wszelka „moc bez miłości minie“, a „Polska nie zginie“. I streszczając powyżej omówione wiersze rzymskie, powołuje się poeta na świadectwo ruin Rzymu: „Niechaj mi świadczy ten Forum ludowy, — w pu-

sty zmienion parów, — niech mi te świadczą poćcinane głowy — korynckich filarów, — niechaj mi świadczą te bogów posągi, — pryśnięte w kawały, — te wieże, termy, łuki, wodociągi, — przedziczałe w skały,.. niech wszystko świadczy,.. że Polska nie zginie... że ujarzmiel, choć dziki i śmiały, — przeznaczon ruinie, — że giną wszystkie tryumfy i chwały, — lecz Polska nie zginie...“ Warunkiem jej zmartwychwstania jest spełnienie przykazań, danych Irydionowi do spełnienia w „ziemi mogił i krzyżów“ a powtórzonych w „Resurrecturis“ (z r. 1846).

Lwów.
